VT AD MONTEM QVI CHRISTVS EST
PERVENIRE VALEAMVS



MYSTERIVM CHRISTI

CZASOPISMO LITVRGICZNE

Rok II. WNIEBOWZIĘCIE — ŚW. MICHAŁ Nr. 7.

„MYSTERIUM CHRISTI" wychodzi pod protektoratem J. E. Ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda, Prymasa Polski, przy współpracy polskich i zagranicznych liturgistów, pod redakcją Ks. Dra Michała Kordela.

Prenumerata za 8 zeszytów (1. Adwent, 2. **Boże Narodzenie, 3.** Przedpoście — Wielki Post, 4. Wielkanoc, 5. Zesłanie Ducha **Św., 6. Boże** Ciało — Ś. Jakób, 7. Wniebowzięcie — Ś. Michał, 8. **Wszystkich Świętych) rocznie 10 złotych**, półrocznie 5.50 zł. Prenumerata przez księgarnie — **rocznie 12 zł. Numer pojedyńczy zł. 1.50. P. K. O. Nr. 411.300.**

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej"*: Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji.

Redakcja, Kraków, św. Marka 10, dokąd należy posyłać tylko rękopisy i książki do recenzji.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ W PAŹDZIERNIKU.

MYSTERIUM CHRISTI

1931 WNIEBOWZIĘCIE — ŚW. MICHAŁ Nr. 7

X. Dr. Michał Kordel, redaktor.

STATIO AD SANCTAM MARIAM MAIOREM.

W brewjarzu rzymskim pod dniem 5 sierpnia czytamy taki napis *„In dedicatione S. Mariae ad nives"*, (W dniu poświęcenia kościoła Najśw. Marji Śnieżnej), a całe oficjum (prócz historycznych lekcyj 2 nokturnu) jak i mszalny formularz są o Matce Bożej. W Polsce utarła się powszechna nazwa tego dnia jako święta *Matki Boskiej Śnieżnej*, a to ze względu na legendę, opowiedzianą w brewjarzu. Mało zaś jest takich, którzyby dobrze rozumieli i tę nazwę i powyższy, w tytule artykułu umieszczony napis: *Statio ad Sanctam Mariam Maiorem*, tak często spotykany we mszale.

Założenie bazyliki pod wezwaniem N. Marji P. na wzgórzu Eskwilińskiem, według opowiadań brewjarzowych, dokonane było wśród następujących okoliczności: za pontyfikatu pap. Liberjusza (352—366), niejaki rzymski patrycjusz, Jan ze swą małżonką, chce stworzyć pobożną fundację. Ponieważ był bezdzietny, pyta się papieża, na co ma obrócić swój dość znaczny majątek. Chciał go przeznaczyć na uczczenie Matki Najśw., tylko nie wiedział w jakiej formie miał to uczynić. Na własne prośby miał otrzymać od Matki Bożej pewne wskazówki. Oto w nocy z 4 na 5 sierpnia, kiedy w Rzymie są największe upały, wzgórze Eskwilińskie pokryło się śniegiem, a zarazem we śnie Jan ze żoną otrzymali bliższe szczegóły co do ślubu, żeby na tem miejscu, gdzie leżał śnieg, zbudowano świątynię na cześć Matki Najświętszej.

Za staraniem tedy patrycjusza Jana, powstała wspaniała świątynia. Jest to jednak średniowieczna legenda, której żaden dokument nie potwierdza. I jako taka dostała się najpierw do brewjarza przedtrydenckiego (t. zw. franciszkańskiego) a potem do zreformowanego przez Piusa V, gdzie dotąd się znajduje.

Tymczasem *Liber Pontificalis* [1]) ma krótką uwagę: *„Hic* (Liberius) *fecit basilicam nominis sui juxta macellum Libiae“* = *Tenże* (pap. Liberjusz) obok jatek Liwji *zbudował bazylikę jego imię noszącą“*. A przy pontyfikacie Sykstusa III w tymże *Liber Pont.* powiedziano: *„Hic fecit basilicam sanctae Mariae, quae ab antiquis Liberii cognominabatur, juxta macellum Libiae“* [2]). Te notatki skreślono przez komisję, poprawiającą brewjarz za Benedykta XIV.

Tak tedy bazylika na Eskwilinie, założona przez pap. Liberjusza (352—366) nosi nazwę liberjańskiej. Pap. Sykstus III. (432—440) przebudował ją i wspaniałemi mozaikami ozdobił. Te mozaiki nawiązują do ważnego wydarzenia w dziejach dogmatów, bo do dogmatu ogłoszonego w Efezie 431, że Marja jest Matką-Bożą- *Theotokos*. Zachował się napis pierwotny, na marmurowej tablicy, świadczący o tem, że pap. Sykstus poświęcił tę bazylikę liberjańską [3]) na upamiętnienie ogłoszonej w Efezie prawdy o boskiem macierzyństwie Najśw. Marji Panny. Dlaczego tę liberjańską bazylikę dedykował pap. Sykstus III. Najśw. Pannie Marji, na to jest dość uzasadnione przypuszczenie, bo w sąsiedztwie, już w 4 w. była kaplica czy grota Bożego Narodzenia, która na wzór betlejemskiej zbudowana, miała przypominać żłóbek betlejemski. Stąd pierwotny tytuł tej bazyliki był: *„S. Mariae ad praesepe“* = *„Św. Marji przy żłóbku“*. Dziś jeszcze pierwsza Msza św. w Boże Narodzenie we mszale rzymskim ma napis: *Stacja u św. Marji Większej przy żłóbku.*

Tedy w Rzymie mamy bardzo stary pomnik liturgiczny, marjański, który powstał pod wpływem uchwał soboru efeskiego. Pod wpływem Efezu i orzeczeń o macierzyństwie N. Marji Panny są przedewszystkiem mozaiki tej świątyni i wszystkie stacyjne nabożeństwa, które się w niej odprawiały dawniej i znalazły odbicie w układzie treści formularzy mszalnych na święta marjańskie. Rzymska liturgja obchodzi corocznie pamiątkę dedykacji (poświęcenia) pierwszego i naczelnego kościoła całego świata, bazyliki na Lateranie, oraz dwóch bazylik: watykańskiej i św. Pawła za murami (por. Dedicatio Archibasilicae SSmi

[1]) Wydany przez Duchesne'a, 2 tomy, Paryż 1886—1892 a później przez Mommsen'a (Mon. Germ. hist.) I, Berlin 1898.

[2]) Zob. Kastner, Brevier-Kommentar, II, 236.

[3]) Bibel und Liturgie V, (1931), 17, 378.

Salvatoris 9 listop. i Dedic. basilicar. ss. Petri et Pauli 18 listop.). Również bazylika liberjańska „u św. Marji Większej", ma ten zaszczyt, że jej rocznica poświęcenia w brewjarzu i mszale rzymskim, jest obchodzona osobnem świętem, w dniu 5 sierpnia.

Co przedstawiają owe mozaiki na tęczy w bazylice S. Maria Maggiore? Otóż grupa mozaik, wykonanych, według napisu, za papieża Sykstusa III[4]) odnosi się do dogmatu o Boskiem macierzyństwie N. M. P. Sykstus III był jednym z najgorliwszych propagatorów tego dogmatu, a mozaiki za jego staraniem wykonane, są najstarszem wyrazem monumentalnym tej prawdy obronionej przeciw Nestorjuszowi. Stanowią one zwartą całość. Mozaiki przedstawiają sceny z dziejów dziecięcych lat Chrystusa, gdzie właśnie pierwszą rolę odgrywa Marja jako Jego matka.

„Sceny są rozmieszczone po obu stronach tęczy w czterech poziomych fryzach, oddzielonych od siebie tylko wąskiemi pasami. W środku u góry jest pusty tron w aureoli, otoczony symbolami ewangelistów i postaciami św. Piotra i Pawła, — na lewej stronie w górnym fryzie przedstawione jest Zwiastowanie i Rozmowa św. Józefa z aniołem (Mat. 1, 20-24), na prawej Ofiarowanie w świątyni i Sen Symeona (Łuk. 2, 26-27); w drugim fryzie Pokłon Trzech Króli, na prawo Przywitanie Chrystusa w Egipcie przez Afrodyzjusza[5]).

We wszystkich powyższych scenach uderzającym jest bardzo sposób przedstawienia N. Marji P., tło, otoczenie i różne szczegóły dodatkowe są tu przepojone ideą dogmatyczną, wyrażoną w orzeczeniu soboru efeskiego. Tu nie jakiś historyczny współczesny wypadek, ale dogmat zaczepiany przez Nestorjusza a broniony przez Kościół, znalazł uwypuklenie. Całe tedy szczegółowe ułożenie kompozycyj niczemu innemu nie służy jak tylko udowodnieniu i potwierdzeniu prawdziwości tego dogmatu. Marja wszędzie występuje w otoczeniu Aniołów, Świętych, jako pani bogata, a Jej Syn to nie małe dzieciątko, lecz Bóg. Np. w scenie *Pokłonu Trzech Króli*, Chrystus nie jest niemowlęciem na łonie matki, ale Bogiem-Człowiekiem-Emanuelem z nim-

---

[4]) XYSTUS EPISCOPUS PLEBI DEI, por. Vojeslav Molé, Historja sztuki starochrześcijańskiej i wczesnobizantyjskiej, w zbiorze „Lwowska Bibljoteka Slawistyczna, tom XIII, Lwów 1931, str. 227 nn.

[5]) V. Molé, dz. cyt. 228—229.

bem, oznaczonym krzyżem; błogosławiąc, siedzi sam na bogato ozdobionym tronie, nad którym błyszczy gwiazda betleemska. N. Marja-Matka jego, siedzi obok Niego na osobnym tronie w bogatym stroju dziewicy.

Krótko ujmując powyższe opisy stwierdzić należy, że przedstawienie Matki Najśw. jest wybitnie indywidualne, charakterystyczne dla stylu helenistycznego: typ to „majestatyczny i pełen zdrowia, żywej energji i radości życiowej". Ale najważniejszym momentem jest postać Chrystusa, który wszędzie jako Bóg-Sędzia-Władca-Emanuel błogosławiący, występuje.

W ten tedy sposób ikonografja wspaniałej bazyliki liberjańskiej przekazała nam nastroje i pojęcia, wywołane orzeczeniem dogmatycznem w Efezie w r. 431 o boskiem macierzyństwie N. Marji Panny.

Ale jeszcze z innego powodu bazylika ta, tak ważną rolę odgrywa w liturgji rzymskiej. Oto w obecnym mszale rzym. 12 razy [6]) spotykamy napis: *Statio ad S. Mariam Maiorem* — i to w takie święta, których obchód dogmatyczny stoi w ścisłym związku z orzeczeniem soboru efeskiego, — (że Marja jest Matką Bożą — Theotokos). Dziś przynajmniej myślą odprawiając starorzymskie nabożeństwo stacyjne, 12 razy schodzimy się w wspaniałej świątyni marjańskiej, 12 razy jesteśmy w pobliżu *Theotokos* i przypominamy sobie żywiej Efez z r. 431.

Godne uwagi jest i to, że prawie połowa owych nabożeństw stacyjnych przypada na miesiąc grudzień, a więc na Adwent i Boże Narodzenie, a druga połowa na cały rok rozdzielona. Z tego wniosek, że Sobór efeski wyraźne piętno zostawił na tym okresie liturgicznym, który obejmuje Adwent i Boże Narodzenie. Nawet przypuszczać należy, że orzeczenia efeskie, tyczące zjednoczenia dwóch natur w Chrystusie — boskiej i ludzkiej, oraz uroczyste ogłoszenie światu, że Marja jest Bogarodzicą, w przeważnej mierze przyczyniły się do uformowania nietylko świąt tego okresu, ale także brewjarzowych czytań, modłów i śpiewów, co również i na Mszę św. nie pozostało bez wpływu.

---

[6]) 1° I Niedz. Adwen., 2°—5° wszystkie środy suchedniowe, 6° Wigilja Bożego Narodzenia, 7°—8° pierwsza i trzecia Msza Bożego Narodzenia, 9° św. Jana Ewangelisty, 10° W. Środa, 11° Wielkanoc, 12° poniedziałek *Dni Krzyżowych*.

Święto Bożego Narodznia, chronologicznie jest pochodzenia wschodniego, ale Zachód inaczej je pojął i zaraz od początku podkreślał Narodziny Boga-Człowieka; Wschód zaś objawienie się światu Boga stawiał na pierwszym planie.

Ale Efez — sobór ze swemi orzeczeniami — skierował uwagę świata chrześcijańskiego na dogmat Wcielenia, dlatego liturgja Adwentu i Bożego Narodzenia (aż do Gromnic) ma zabarwienie wybitnie marjańskie, bo wspomina Tę, która była Matką Zbawiciela, a tem imieniem w swych modłach nazywa ją [7]).

Sam Adwent z I. niedzielą, środą suchedn. i wigilją Bożego Narodzenia stoi przy swych publicznych nabożeństwach stacyjnych przed mozaikami u „Św. Marji Większej", w Rzymie Już widać to w brewjarzu I-szej niedzieli Adwentu [8]), poniedziałku po tej niedzieli [9]). Boże Narodzenie, choć z zasady zajmuje się wyłącznie osobą Chrystusa, Boga-Człowieka, to jednak na każdym prawie kroku, przy jakimkolwiek przystanku wraca raz po raz myślą ku tej, przez którą otrzymaliśmy sprawcę życia [10]). Oto parę śpiewów responsorjalnych (odpowiedziowych), w których wychwalane jest macierzyństwo Marji: *„Dziś raczył się nam narodzić z Dziewicy Król niebios"* (I Resp.); *„Błogosławiona Dziewica, której łono zasłużyło* (na ten zaszczyt), *by nosić Chrystusa Pana"* (IV Resp.); *święta i niepokalana Dziewica, jakiemiż słowy mam Cię wychwalać, boś nosiła w żywocie tego, którego niebiosa ogarnąć nie mogą"* (VI Resp.).

Ale nie poprzestano na Bożem Narodzeniu. Oto oktawa tego święta czyli dzień Nowego Roku, stoi pod znakiem marjańskiej liturgji. W IV-tem Resp. śpiewamy słowa Marji: *Złóżcie mi życzenia, wy wszyscy, którzy miłujecie Pana, bo... zrodziłam Boga i człowieka"* (Jutrznia z Nowego Roku). Co najważniej-

---

[7]) *„qui vere eam Genitricem Dei credimus"* kolekta ze Mszy *„Rorate"*. *„Qui conceptum de Virgine Deum verum et hominem confitemur*, sekreta z tejże Mszy.

[8]) Por. Respons. 3, 4, 7.

[9]) Respons. 1 (tosamo w czwartek), gdzie takie słowa czytamy „porodzisz Boga i zarazem człowieka".

[10]) Matutin. Resp. 1, 4, 5, 6, 7, por. zakończenie hymnów aż do wigilji Trzech Króli *„Iesu, Tibi sit gloria, Qui natus es de Virgine"* = *„Chwała, Tobie, Jezus, któryś się narodził z Dziewicy*. Bardzo ciekawe byłoby zebranie wszystkich tekstów mszalnych i brewjarzowych z tego okresu marjańskiego.

sze, oto wszystkie antyfony z Nieszporów i Laudes dziewictwo i macierzyństwo opiewają, ma się wrażenie, że dzień 1-go stycznia jest świętem wyłącznie marjańskiem, dniem „Dei Genitrix", Bożej Rodzicielki. Tak jest, na co kolekta i postcom. ze mszału, wskazują [11]).

Dlaczego w cztery środy suchedniowe liturgiczne nabożeństwo u św. Marji Większej? Chyba dlatego, że przy wyznaczaniu stacyjnych bazylik na Suche dni (w latach 323-360) wybrano trzy największe i najważniejsze, a takiemi wtedy były bazyliki: liberjańska, św. Apostołów i św. Piora [12]). Z tej samej racji w pierwszy dzień Dni Krzyżowych była stacja także u św. Marji Większej.

Pierwsza niedziela Adwentu, Boże Narodzenie (2 razy), W. Środa i Wielkanoc są obchodzone w liturgji rzymskiej u św. Marji Większej, by przez to zaznaczyć, że Marja w dziejach naszego zbawienia pierwszą po Bogu rolę odegrała. Wartoby tu zestawić kolekty i mszalne formularze na poszczególne święta Matki Boskiej, lecz z braku miejsca niepodobna tu wszystkiego przedstawić. Wystarczy powiedzieć, że marjologja w liturgji ma najwłaściwsze zabarwienie, odpowiada prawdom dogmatycznym.

Ten moment, że Marja jest Matką Boga-człowieka, w liturgji Kościoła nadał nabożeństwu do Najśw. M. Panny, piętno chrystocentryczne. Liturgja nigdy nie oddziela Marji od jej Syna, Chrystusa, Boga-Człowieka (Por. Kanon we Mszy św. w *Communicantes*", gdzie wyraźnie wspomniane jest macierzyństwo: „*Virginis Mariae, Genitricis Dei*"*)*, tymczasem nowsze modlitwy: „*Confiteor*" i „*Suscipe, sancta Trinitas*", wymieniają tylko dziewictwo. Gorzej jeszcze sprawa przedstawia się z nowoczesnemi marjańskiemi nabożeństwami, ludowemi; tyle w nich uczuciowości, płytkości, pływania i komunałów w kazaniach marjańskich. Te modne nabożeństwa zbudowały sobie własny, osobny przybytek, w którym umieściły Marję na pierwszem miejscu przed Chrystusem. Liturgja zaś trochę inaczej. Tam Chrystus

---

[11]) *Kolekta. Boże, któryś płodnem dziewictwem Najśw. Marji dla rodu ludzkiego łaskę wiecznego zbawienia zgotował, daj miłościwie, prosimy, abyśmy doznali skutecznego pośrednictwa Tej, przez którą zasłużyliśmy Dawcę życia otrzymać, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje...*

[12]) Ecclesia orans, tom 19. Kirsch, Die Stationskirchen des Missale Romanum, Fryburg 1926, str. 105.

jest ośrodkiem, Marja przy Nim jako Matka. Bogarodzica-Theotokos jest łącznikiem między Marją a Jezusem. Boskie macierzyństwo to temat oficjów marjańskich i formularzy mszalnych na uroczystości Matki Boskiej [13]).

Bardzo ciekawy temat byłby o marjologji w „*Commune festorum B. M. V.*“, dalej w sztuce, zwłaszcza ikonografji wschodniej.

Prof. Jan Ujda (Poznań).

HYMN „TE DEUM LAUDAMUS" A ŚW. AUGUSTYN I JEGO CZASY.

Po dokonaniu ceremonji chrztu, udzielonego w Wielką Sobotę 387 r. katechumenowi Augustynowi, miał biskup medjolański Ambroży wypowiedzieć głośno słowa: „Te Deum laudamus" (Ciebie, Boże chwalimy), do których ochrzczony Augustyn dodał: „Te Dominum confitemur" (Ciebie, Panem wyznawamy). W ten sposób, w dalszym ciągu wielbiąc Boga i dziękując Mu za łaskę nawrócenia się „syna łez", wyrażali obaj w tak uroczystej chwili swą radość słowami wspaniałego hymnu, a raczej prozaicznego kantyku „Te Deum". Taką legendę o powstaniu tego arcydzieła chrześcijańskiej poezji hymnicznej podaje „Kronika", przypisywana Daciusowi, jednemu z następców św. Ambrożego na stolicy biskupiej w Medjolanie (około r. 550). Także inne źródła, pochodzące z późniejszych czasów, uważają obu wymienionych Ojców Kościoła lub tylko jednego z nich i to najczęściej św. Ambrożego za autora hymnu „Te Deum", zwanego też dlatego zwykle ambrozjańskim.

Jednakże ani w pismach św. Ambrożego i św. Augustyna, ani ich najdawniejszych życiorysach niema najmniejszej wzmianki o tym hymnie, najmniejszej aluzji do niego. To też słusznie zapewne można wątpić w prawdziwość tej tradycji, podtrzymywanej u nas przez ks. T. Karyłowskiego (Przegl. Powsz. 1927 str. 59—73), i trzeba szukać autora gdzieindziej czy też inaczej wyjaśnić powstanie tego utworu. W ostatnich czasach tacy ucze-

[13]) Por. Bibel und Liturgie, V, (1931), 17, str. 380.

ni, jak G. Morin i A. E. Burn, uznali na podstawie wzmianek rękopisów z XI w. za autora hymnu „Te Deum“ Nicetasa, biskupa Remesiany w Dacji, żyjącego między 335 a 414 r. Sławny hymnolog Cl. Blume mniema, że ślady tego hymnu można rzeczywiście wykazać już w V. w. w „Pamiętniku“ Wincentego z Lerynu i u największego ówczesnego poety chrześcijańskiego, Prudencjusza. Tak więc starożytność hymnu „Te Deum“, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, szukanie zaś autora jest prawdopodobnie bezowocne, gdy się zwróci baczniejszą uwagę na budowę i treść tego utworu. Uczynił to już u nas wsposób jasny i przystępny ks. dr. Br. Gładysz w Kurjerze Pozn. 1926 nr 603. Tę jego analizę chcę tu uzupełnić kilkoma uwagami, wysnutemi z nowszej literatury naukowej (G. Schüner i inni). Uwagi te określą może dokładniej czas powstania hymnu i pozwolą zrozumieć go lepiej na tle historycznem.

„Ciebie Boże chwalimy, Ciebie Panem wyznawamy.
Ciebie Ojca Przedwiecznego, wszystka ziemia uwielbia.
Ciebie wszyscy Aniołowie, Ciebie niebiosa i wszystkie Moce,
Ciebie Cherubini i Serafini wysławiają pieniem nieustannem:
Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów!
Pełne są niebiosa i ziemia majestatu chwały Twojej.
Ciebie wspaniały chór Apostołów,
Ciebie Proroków orszak czcigodny,
Ciebie Męczenników zaszczytny wielbi hufiec,
Ciebie na całym okręgu ziemi wyznaje Kościół święty:
Ciebie, Ojca chwały niezmierzonej,
I czcigodnego Twego, a prawdziwego i jedynego Syna,
Oraz świętego Ducha Pocieszyciela“.

to potężną pieśń pochwalna na cześć Boga, Stwórcy i Pana świata, którego uwielbia wszystko na ziemi i w niebie: Aniołowie, Apostołowie, Prorocy, Męczennicy, — to zwycięski śpiew Kościoła, który po czasach okrutnych prześladowań uzyskał za Konstantyna W. (313—337) wolność i możność swobodnego rozwoju "na całym okręgu ziemi“. Doksologja t. j. uroczyste wyznanie Trójcy św., coś w rodzaju obecnie używanego: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu“, kończące tę pierwszą część, świadczy, że była ona osobną pieśnią, powstałą w czasie triumfu Kościoła nad pogaństwem a więc za Konstantyna W.

Następuje druga część:

„Tyś Królem chwały, o Chryste!
Tyś Ojca wiekuistym Synem!
Ty, mając dla odkupienia przybrać ludzką naturę, nie [wzdrygnąłeś się przed żywotem Dziewicy.
Ty, zwyciężywszy oścień śmierci, otworzyłeś wierzącym [królestwo niebios.
Ty siedzisz na prawicy Bożej, w chwale Ojca,
Sędzią jesteś, który jak wierzymy, przyjść ma.
Ciebie więc błagamy, abyś dopomógł sługom Swoim, któ[rych najdroższą Krwią odkupiłeś.
Spraw, abyśmy do wiecznej ze Świętymi Twymi chwały [byli zaliczeni".

To wezwanie Króla chwały Chrystusa przypomina ciężki okres, jaki Kościół musiał przeżywać za cesarza Konstancjusza, starającego się gwałtem zaprowadzić w całem państwie rzymskiem arjanizm, który twierdził, że Jezus Chrystus nie jest prawdziwym Bogiem, współistotnym Bogu Ojcu, lecz tylko najdoskonalszem Jego stworzeniem. Dlatego ta część hymnu, wolna od wszelkich myśli o doczesności, akcentuje tak silnie wiarę Kościoła w Bóstwo, chwałę i władzę Chrystusa, a kończy się gorącą prośbą, by sługom Swoim dopomógł do połączenia się ze Świętymi w wiecznej chwale.

Jeszcze gorętszą staje sie dalsza prośba, złożona z wierszy psalmów 27, 9 i 144, 2, a błagająca Pana o ratunek nad ludem dnia każdego Mu błogosławiącym i wysławiającym Imię Jego na wieki:

„Zbaw lud Swój, Panie, błogosław dziedzictwu Swemu!
I rządź nimi i wywyższaj ich aż na wieki.
Dnia każdego błogosławimy Tobie.
I wysławiamy Imię Twoje na wieki i na wieki wieków".

To błaganie Boga o odwrócenie jakiegoś wielkiego nieszczęścia, o zbawienie ludu, o rządzenie nim i nieponiżanie go przywodzi na myśl żywo początek wielkiej katastrofy dziejowej grożącej państwu rzymskiemu, gdy tłumy barbarzyńskich Wizygotów pod wodzą Alaryka zalały północną Italję i zbliżały się pod mury wiecznego miasta.

Używany może przedtem w osobnej modlitwie porannej wiersz:

„Racz, Panie, dnia tego od grzechu nas ustrzec"!

wypłynął z ust wiernych wyznawców Chrystusa, gdy dnia 24 sierpnia 410 r. stolica państwa rzymskiego i stolica chrześcijaństwa, wieczna Roma, dostała się po raz pierwszy w ręce barbarzyńców, szerzących wszędzie mord i pożogę. Więc pełni skruchy Boga o zmiłowanie błagają:

„Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami"!

a ufni w Jego miłosierdzie, że nie będą zawstydzeni na wieki, kończą:

„Miłosierdzie Twoje, Panie, niechaj się stanie nad nami według tego, jak ufaliśmy w Tobie.
W Tobiem, Panie, zaufał, nie będę zawstydzon na wieki".

Ta ostatnia część hymnu odpowiada najzupełniej nastrojowi, jaki po zajęciu Rzymu przez Alaryka ogarnął chrześcijan i wogóle wszystkich Rzymian, uważających tę klęskę za największą i przeczuwających z trwogą koniec państwa rzymskiego. Jest więc ona najprawdopodobniej echem tej samej katastrofy 410 roku, która św. Augustynowi dała impuls do napisania najznakomitszej apologji starochrześcijańskiej, „Państwa Bożego".

Że hymn „Te Deum" składa się z kilku różnych części, to widoczne, kolejne jednak ich następstwo po sobie, odpowiadające kolejności ich powstawania, da się zauważyć i dokładniej poznać dopiero wtedy, gdy jak to wyżej uczyniliśmy, uświadomimy sobie czas i okoliczności, w jakich te części powstały. Wtedy też łatwiej jest zrozumieć ten wspaniały hymn i przejąć się jego myślami.

Liturgja zawiera nader obfity materjał wiary. Tego zdania nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby liturgja podawała systematyczną naukę dogmatyki. Za to — i to jest jej wielką zaletą — jest ona od początku do końca przepojona duchem wiary, jest posłuszna zakonowi wiary, zbudowana na wierze. W liturgji lex credendi staje się lex orandi. Wszak treść liturgji stanowią fakty, przez które stało się nam zbawienie, a fakty te liturgja stawia przed oczyma duszy w niezmiernie bogatych formach, słowach, symbolach i czynnościach. Dr. Kraft.

Ildefons Kardynał Schuster, O. S. B.

LITURGJA A POBOŻNOŚĆ PRYWATNA.[1])

Podał *X. Jan Korzonkiewicz.*

Liturgję bierzemy tu w jej znaczeniu najdalszem i rozumiemy przez nią nietylko ofiarę, obrzędy i modlitwy, lecz także jej wpływ na twórczość artystyczną malarzy, rzeźbiarzy i budowniczych, żeby przez ducha i modlitwę powstała świątynia katolicka. Krótko mówiąc, przez liturgję rozumiemy całą działalność duszy ludzkiej, skierowaną ku dobru najwyższemu i nieskończonemu, czyli doskonałą cześć Boga w duchu i prawdzie, którą Jezus Chrystus oddaje Ojcu na wieki w Kościele.

Liturgja jest przecudną grą, która zostawia w cieniu największe dzieła wszystkich narodów cywilizowanych; jest to gra, na którą złożyły się największe umysły ludzkości; w grze tej wyraża się nie tyle duch ludzki, co ów Duch Boży, który oży-

---

[1]) Zgodnie z daną niedawno obietnicą podajemy niniejszem P. T. Czytelnikom próbkę z 9-tomowego dzieła p. t. *Liber Sacramentorum. Note Storiche Liturgiche sul Messale Romano.* Autorem dzieła jest Jego Eminencja X. Kardynał Ildefons Schuster, O. S. B., dzisiejszy arcybiskup Medjolanu. Będąc przedtem opatem Benedyktynów przy bazylice św. Pawła za murami w Rzymie, Jego Eminencja na prośby studentów papieskich zakładów *Scuola superiore di musica sacra i Istituto Orientale* wygłaszał do nich swobodne pogadanki o tem wszystkiem, czego sam doznawał, gdy się oddawał studjom i rozmyślaniu nad mszałem rzymskim, którego pierwotną nazwą jest nazwa *liber sacramentorum.*

Te konferencje = pogadanki Jego Eminencja ogłosił drukiem, wskutek nalegania miarodajnych osobistości, a nam był łaskaw udzielić pozwolenia na przetłumaczenie jednego rozdziału i ogłoszenie przekładu w „Mysterium Christi". Za tę łaskę niech nam będzie wolno także na tem miejscu złożyć Jego Eminencji gorącą podziękę.

Dziękujemy też uprzejmie firmie nakładowej Cav. Mario Marietti w Turynie, że ze swej strony udzieliła potrzebnej zgody. P. T. Czytelników prosimy usilnie, żeby zechcieli mieć na uwadze wymieniony już charakter dzieła Jego Eminencji, które nie jest zbiorem rozpraw ściśle naukowych, lecz swobodnych konferencyj, pogadanek. Należy atoli wiedzieć, że konferencje te opierają się na bardzo gruntownych naukowych badaniach Najdostojniejszego Autora, który cieszy się sławą pierwszej powagi w dziedzinie naukowych badań nad liturgją, a zwłaszcza odznacza się subtelną zdolnością wczuwania się w świat idei liturgicznych i prawdziwie klasycznym rzymskim umiarem. (Red.).

wia i podtrzymuje całą cudowną budowę mistycznego ciała Chrystusowego, czyli Kościoła.

Liturgja, to nie tylko spoglądanie i wznoszenie się chrześcijanina ku Bogu; liturgja także zawiera w sobie i udziela nam boskiego słowa Trójcy Przenajświętszej; liturgja, to nie tylko modlitwa, która wzrusza Serce Boże — wszechmoc na klęczkach — lecz wywiera ona również przepotężny wpływ na duszę ludzką, która z natury jest chrześcijańską, i wychowywa wielką masę ludu. Dlatego to od dawien dawna liturgja jest także prawidłem, regułą wiary: *Legem credendi lex statuat supplicandi* [1]).

Liturgja nie jest ani nauczaniem ani rozmyślaniem o prawdach oderwanych i metafizycznych, których znaczenia i tak większa część słuchaczów nie rozumie, i nie wie, co się kryje za „zasłoną tajemniczych formułek". Liturgja, jako prawdziwa tuba Pana Boga, chce być nawskroś popularną; bierze ona człowieka takim, jakim on jest, jako twór złożony z ciała i z duszy, który swoje pojęcia urabia z tego, co podpada pod jego zmysły. Liturgja bierze w swoje władanie serce i zmysły, aby przez nie tem pewniej dotrzeć do ducha; liturgja pokazuje wyobraźni dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej, budowniczej, muzyki, poezji i literatury, i wprząga je w służbę wiary, tak, że wyobraźnia pośredniczy w sprawie udzielania człowiekowi tego, co mu Bóg ma powiedzieć.

W niniejszej rozprawie zastanowimy się nad liturgją głównie jako środkiem wychowawczym. Posiada ona bowiem głęboko sięgające znaczenie dla religijnego wykształcenia wiernych, jeżeli ją rodzina katolicka należycie pojmie i będzie się do niej odnosić w sposób uduchowiony, jak to bywało za dawnych czasów.

Każde porównanie jest wprawdzie niedoskonałe, ale czasem porównania narzucają się same. Otóż jesteśmy zaskoczeni i zdziwieni faktem, że obecnie mimo tych najrozmaitszych wysiłków, urządzeń, organizacyj, obchodów jubileuszowych, zjazdów, konferencyj i t. p. znajomość Boga u chrześcijan tylko nieznaczne czyni postępy, a nawet w społeczeństwie dzisiejszem cofa się coraz bardziej. Nawet ci ludzie, którzy się nazywają katolikami i chcą nimi być naprawdę, stosunkowo nie

[1]) Św. Celestyn I, list 21, rozdz. 11.

wiele posiadają znajomości katolicyzmu. A choć wielu jeszcze umie wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości, to Ewangelja już dawno nie jest normą ich życia, choć może ich nazwiska figurują na liście członków nie wiedzieć ilu stowarzyszeń katolickich.

Mała znajomość Boga — prorok żaliłby się dzisiaj znowu: „Niemasz znajomości Boga w kraju" [1]) — wyraża się także w nowej sztuce i w książkach do modlitwy, w słodkawej i ckliwej pobożności, która przenika eleganckie i wymuskane książeczki do modlitwy w stylu „Sera" [2]), ze wszystkiemi ich westchnieniami, domyślnikami, kropkami... i z całą sentymentalnością. Takie książki wiodą serce na fałszywe tory, a duchowi nie przynoszą prawdziwego światła. Szkody przez nie wyrządzonej prawie nigdy już nie można naprawić. Kiedy po krótkim okresie religijnego przejęcia bujna wyobraźnia młodości przemija razem z wiosną życia i zaczyna się walka o życie, wówczas młodzieniec i dziewczyna, którzy jeszcze wczoraj w pietyźmie nie szukali solidnego pokarmu dla duszy, lecz tylko uczuć i wzruszeń, uświadamiają sobie, że w duszach mają pustkę, zaczynają wątpić w religję, którą nigdy nie przejęli się całkowicie, i padają ofiarą niedowiarstwa.

Skąd to pochodzi? Z pewnością z fałszywego wychowania, które działało tylko na serce chrześcijanina, a nie osadziło skarbu prawd wiecznych na fundamencie ducha: tylko Chrystus jest światłością, prawdą i życiem. Często też chciałoby się wiernych pozyskać dla takiej czy innej praktyki pobożnej. Starzy Ojcowie znali tylko jedno nabożeństwo, wielkie jak Kościół i święte przez swoją własną świętość, które owe wszystkie małe formy pobożności naszych modlitewników ujmowało w wyższą jedność. Ta bowiem *devotio*, czyli całkowite i doskonałe oddanie się Bogu, stanowi życie katolickie, czerpane z najczystszego i najjaśniejszego źródła, to jest z sakramentów i z liturgji.

Protestantyzm popełnił najfatalniejszy jaki jeno mógł błąd, gdy religję — na zasadzie wolnego badania — zdał na jednostkę i nie chciał mieć rodziny religijnej, lecz tylko pojedynczych ludzi. Protestanci musieli tedy zaprzeczyć Kościołowi

---

[1]) Ozeasz 4, 1. — [2]) Jego Eminencja ma na myśli stosunki panujące w tej mierze w Italji, gdzie jakaś firma pod nazwą „Sera" puszcza w świat owe modlitewniki.

charakteru społeczności i rozerwali mistyczne ciało Chrystusowe na pojedyncze cząstki. W prostem przeciwieństwie do tego stanowiska, liturgja katolicka jest w swej istocie socjalną, podpada pod zmysły, i jest dramatyczną, i w tem tkwi tajemnica jej popularności. Kiedy biskup Fruktuozus wstępował na stos, aby na niem ponieść śmierć męczeńską, pewien chrześcijanin odezwał się do niego: „Módl się za mnie"; wówczas męczennik ten odrzekł: „Godzi się, abym się modlił za wszystek Kościół katolicki, rozprószony po całym świecie".

Kościół — są słowa św. Ambrożego — jest najdoskonalszą formą społeczności. Jak został odkupiony i założony, jako całość, tak też wierzy on, spodziewa się i miłuje we wszystkich członkach swoich, walczy wspólnie, wspólnie znosi prześladowania, modli się wspólnie i wspólnie święci triumfy. Kościół żyje z Chrystusa, ale nie tylko z Chrystusa-głowy, oddzielonej od ciała mistycznego, lecz z Chrystusa-głowy złączonej z ciałem, którym jest Kościół [3]).

Duszą, duchem, uderzeniem serca Kościoła, tej społeczności, obejmującej cały świat, jest liturgja, którą powyżej określiliśmy jako streszczenie i sumę katolickiego życia modlitwy. Gdy się modli Kościół, wówczas modli się Chrystus i Duch święty; modlitwa ta wywiera nieomylny skutek na Serce Pana Boga, a z drugiej strony stanowi ona normę życia wiernych. „Panie, naucz nas modlić się" — tak prosili Apostołowie pokornie Chrystusa Pana. „Tak winniście się modlić", odpowiedział Chrystus i wprowadził potem Kościół w tajemnice tej modlitwy, która się nazywa „wszechmocą na klęczkach". Kościół modlitwę uważał zawsze za świętą spuściznę familijną, którą hierachja przekazuje z pokolenia na pokolenie.

Liturgja jest najpewniejszą ascezą, bo nie tylko oddaje piękne myśli jakiegoś tam pobożnego uczonego, lecz wychodzi z prawdy odwiecznej. Bóg sam przemawia do nas przez usta tych, których uczynił „filarem i utwierdzeniem prawdy" [4]). Liturgja najlepiej odpowiada psyche człowieka, zwłaszcza zaś psyche ludu, który pod pewnym względem zawsze jest i będzie dzieckiem; nie jest ona tylko spekulacją rozumu, lecz posługuje się wszyskiemi pomocniczemi środkami sztuki, muzyki, rzeźby i literatury, żeby ducha podnosić wzwyż; „świętej

[3]) Kol. 1, 18 nn. — [4]) 1 Tym. 3, 15.

służbie" nadaje ona formę dramatyczną i dzięki temu wnika do duszy ludu.

Liturgja wkońcu jest dla nas doskonałą szkołą wiary. Nie zatrzymuje się ona przy jakiejś pojedynczej tajemnicy wiary, jak to czynią nabożeństwa prywatne, lecz w ciągu jednego roku w podziwu godnym porządku przesuwa przed oczyma naszemi dogmaty naszego odkupienia. Liturgja, to naprawdę brewjarz, czyli skrót lub wyciąg z Pisma świętego, to popularny wykład objawienia Bożego i nauk zbawienia: legem credendi lex statuat supplicandi.

Ale święte misterja, które się w przeciągu jednego roku przesuwają przed nami, posiadają nie tylko wartość historyczną. Kościół ubiera je w szatę dramatyczną, która najlepiej odpowiada duszy ludu, i sprawia, że my te misterja przeżywamy. Chrystus nie należy do przeszłości, „Jezus Chrystus jest tensam wczoraj i dzisiaj i na wieki" [5]). Chrystus żyje ustawicznie w swoim Kościele. Wprawdzie raz tylko się urodził, raz tylko nauczał czasu swego bytowania ziemskiego, poniósł mękę i zmartwychwstał pod Tyberjuszem i Ponckim Piłatem. Ale duchowa zawartość tajemnic odkupienia pozostaje żywą, póki Kościół trwać będzie na świecie. W Kościele Chrystus rodzi się wciąż na nowo, naucza i odkupia, zbawia duszę ludzką, przyswajając jej owoce swego odkupienia.

d. c. n.

Ks. Bruno Spors, T. J. (Lublin).

MUZYKA KOŚCIELNA WEDŁUG WOLI KOŚCIOŁA.

(Zakończenie).

Już w poprzednich wyjaśnieniach co do śpiewu gregorjańskiego nasuwała się nam z pewnością myśl i pytanie: „Więc lud nasz ma śpiewać po łacinie? A wszystkie nasze śpiewy ludowe, tak nam miłe i tak starodawne, mają zniknąć z kościołów? Jakie to będzie Boże Narodzenie bez ukochanych naszych kolęd"? Nie wiem zaprawdę, komuby trudniej przyszło i ktoby dłużej się opierał, czy Polak przy swem „Wśród nocnej ciszy...", czy Niemiec przy swem „Stille Nacht...", czy Fran-

---

5) Żyd. 13, 8.

cus przy swoich „Noëls", bo natura nasza jedna. A jednak Kościół, wiedząc o tem wszystkiem żądania swego nie cofa.

Może dobrze będzie rozróżnić tu, czego Kościół żąda, a czego nie. Pius X tak mówi „Proprius Romanae Ecclesiae sermo latinus est, itaque in *sollemnibus* sacris liturgicis prohibentur omnino cantus vulgari eloquio editi, eoque magis circa variabiles vel communes partes tum Missae tum Officii". Więc tylko przy *śpiewanej* Mszy śpiew w języku ojczystym jest zabroniony. Niektórzy chcieli te słowa rozumieć tylko o Mszy św. z asystą. Lecz dekret ogólny S. R. C., z roku 1894, potwierdzony przez Leona XIII mówi: „Cantiones quascumque vernaculas esse omnino prohibitas in omnibus Missis, quae vel sollemniter vel solum in cantu celebrantur... et consuetudinem ea de re contrariam, si alicubi invecta fuerit. esse prorsus eliminandam tamquam abusum et corruptelam". To samo mówią dekrety n. 3230 i 3830. Więc nie można się tu powałać na żadne prawo zwyczajowe, co zresztą już wynika z wyżej przytoczonej deklaracji S. R. C., według której wszystkie ogólne dekrety S. R. C. znoszą wszelkie zwyczaje. Warto tu także podkreślić autorytet decyzyj papieskich. Pius XI niczego nie odwołuje z „Motu proprio" Piusa X, owszem podkreśla je jeszcze więcej. „...dolendum est quibusdam in locis eas leges sapientissimas plene non fuisse in usum deductas, ideoque optatos fructus inde perceptos non esse. Namque probe novimus... dictitasse aliquos se eis legibus non teneri, quae tam sollemniter editae erant". Na końcu dodaje: „Haec edicimus, declaramus, sancimus, decernentes Apostolicam hanc constitutionem firmam, validam et efficacem semper esse et fore suosque plenarios et integros effectus sortiri et obtineri, contrariis quibusvis non obstantibus".

Motu proprio Piusa X zabrania więc na pierwszem miejscu śpiewu w języku ojczystym podczas *śpiewanej* Mszy św. Po drugie zaś żąda, żeby stałe i zmienne części Mszy św. były zawsze śpiewane, i to po łacinie. To samo przepisują wszystkie rubryki mszału, n. p. XVII „In missa sollemni celebrans... sedere potest, ...cum cantatur *Kyrie eleison, Gloria, Credo*". Takich miejsc jest dosyć w rubrykach. Możnaby się tu powołać na to, że śpiew podanych części obowiązuje tylko oficjalny chór kanoniczny. Przeciwko temu można przytoczyć decyzję Innocentego XII z dnia 20 sierpnia 1692 r. „Śpiewacy chóru (cantores musici) muszą się dokładnie trzymać ustaw chóru

kanonicznego i całkiem z nim się zgadzać; i jak temu nie jest dozwolone, do Mszy św., albo do oficjum coś dodać albo zmieniać, tak i muzykom nie wolno tego czynić".

Język łaciński należy bez wątpienia do obrządku łacińskiej Mszy św., śpiew pewnych części (t. j. Introitus, Kyrie, graduale, Gloria, Credo, Offertorjum, Sanctus, Benedictus, Communio) bez wątpienia do *uroczystej* Mszy św. Dekretów, które żądają całkowitego łacińskiego śpiewu albo przynajmniej recytacji przez chór (oprócz już przytoczonego dekretu generalnego) jest bardzo dużo. Tak wydano dekret 25 czerwca 1898 r. dla diecezji Płockiej, w którym wyraźnie powiedziano, że we mszach śpiewanych bez asysty, wszystkie części Graduału rzymskiego mają być wykonane [1]).

Wspomnieliśmy już wyżej, że można te śpiewy recytować. Rozumie się przez to wymawianie słów v o c e a l t a e t i n t e l l i g i b i l i na tym samym tonie, podczas gdy organy akompanjują. (S. R. C. 8 sierpnia 1906, Cfr. D. n. 2994, 3108). Jeśli organów niema, albo jeśli nikt nie gra, nie wolno recytować, lecz trzeba wszystko śpiewać. Śpiewać można jak to już widzieliśmy, albo według nut gregorjańskich albo według innej kompozycji. Także *Deo gratias* na końcu Mszy św. można przy akompanjamencie organów recytować. Inaczej trzeba go według nut przepisanych śpiewać. *Benedictus* nie wolno śpiewać zaraz po *Sanctus*, lecz po podniesieniu. (Caerem. episc. II. c. 8. n. 70. 71. D. 4243).

Podczas Mszy św. można po ofiarowaniu śpiewać stosownie do święta motet, do czego tekst musi być wzięty albo z Brewjarza, albo ze Mszału, albo z Pisma św., albo z Ojców św., albo z hymnów i modlitw przez Kościół zatwierdzonych (D. 3 kwietnia 1657, 6 lipca 1894); tylko uważać należy, żeby ksiądz czekać nie musiał na zakończenie tego nadobowiązkowego śpiewu.

---

[1]) Podobne dekrety zostały wydane 5 lipca 1631, 12 marca 1639, 13 czerwca 1643, 10 marca 1657, 16 marca 1695, 14 kwietnia 1753, 12 listopada 1821, 1 września 1838, 27 lutego 1847, 22 lipca 1848, 10 stycznia 1852, 18 listopada 1856, 22 marca 1862, 7 sierpnia 1875, 21 czerwca 1879, i. t. d. Nawet jeśli wszystkie przepisane części się śpiewa podczas uroczystej mszy św., nie wolno dodać pieśni w języku ojczystym. Istnieją przepisy, które zabraniają opuszczać, inaczej poustawiać, rozdzielać, za często powtarzać choćby najmniejsze słowo. (Decr. 24 września 1884). Różne synody diecezjalne wydały podobne zarządzenia. Cfr. Magister choralis, Haberl - Surzyński 1900 str. 91. przypis.

Zaś na zakończenie pożądanem jest, zaraz po *Benedictus* śpiewać odpowiedni motet do Najśw. Sakramentu. Jego zaś tekst według Innocentego XII (20 sierpnia 1695, S. R. C. 14. kwietnia 1753) musi być wyłącznie wzięty z oficjum albo ze Mszy Bożego Ciała bez miany słów. Tyle co do śpiewu przepisanych pieśni i śpiewania po łacinie.

Jeżeli chodzi o używanie języka ojczystego, to jest fakt historyczny, że ten zwyczaj w Niemczech był wprowadzony pod wpływem reformatorów, w Austrji i w Galicji pod wpływem józefinizmu. Co do nieszporów ta sama zasada musi być zastosowana, że w ściśle liturgicznych funkcjach trzeba śpiewać po łacinie. Arcybiskup Mańkowski dochodzi tu w swoich „Rozważaniach" (str. 23) do następującego praktycznego wniosku. „Oto", powiada. „zdaje się, powinniśmy szczerze sobie powiedzieć, że tak jak jest, być dalej nie powinno, a natomiast trojaką obrać możemy alternatywę: 1) Pozostawić ludowi śpiew psalmów itd., lecz nie wplatać łacińskich części nieszporów, bo tak okaleczone nabożeństwo wypacza tylko smak liturgiczny i obniża artyzm Służby Bożej. Byłoby to wówczas w rzeczy samej „dodatkowe nabożeństwo". Albo 2) wystarać się u Stolicy Apostolskiej o przywilej odprawiania całkowitych nieszporów w języku polskim. Albo wreszcie 3) śpiewać po łacinie".

Co do wszystkich rozporządzeń Rzymu trzeba pamiętać o tem, że ewentualnych potrzebnych reform nie można zaprowadzić natychmiast, tylko trzeba trochę dobrej szczerej i zarazem mądrej woli, która sama stara się o konieczne środki do osiągnięcia celu. Ta myśl zawiera się w dekrecie n. 3230: Cantiones vulgari sermone inter Missarum sollemnia prohibitae sunt, et ubi hic usus invaluit, Episcopus prudenter se gerat, ut valeat sensim sine sensu hunc morem removere, absque fidelium scandalo". Tak n. p. z własnego doświadczenia wiem, że lud śpiew łaciński na wielkie święta uważał za coś lepszego. Czy nie możnaby tak powoli dojść do tego, żeby zadośćuczynić żądaniom Rzymu?

Jeszcze kilka słów o tekscie liturgicznym. Pius X tak mówi: „Textus liturgicus canendus est prout extat in libris, nullo verbo corrupto, nullo postposito, indebitis iterationibus et syllabarum abruptionibus prorsus amotis, atque ita semper, ut ab audientibus percipi possit". Dla własnego osądzenia kilka rzeczywistych przykładów. (Eph. lit. 1905, str. 516). Gdzieś śpiewano

w *„Iste Confessor“* w trzeciej zwrotce *„Noster hinc illi chorus, illi chorus“*, powtarzano to cztery razy, ale *„concinit laudem“* nie było. Albo śpiewa się *Credo*, a przy *„cuius regni non erit finis“*... będzie *„finis“*. Jedna Msza we Włoszech bardzo rozpowszechniona ma: *„Credo, credo, credo, credo, credo in unum Deum, credo, credo, credo“*. Inna tak: *„Credo in unum Deum Patrem, credo in unum Deum Patrem“*, co brzmi prawie jak herezja. W „Stabat mater" Rossiniego sopran śpiewa w szalonym tempie 36 razy *„Amen“*, całkiem samodzielnie są dodane 32 razy „in sempiterna saecula", owszem często sopran śpiewa tylko „in sempiterna. Amen". W *„Dies irae“* Cherubiniego śpiewają w *tym samym czasie* pierwszy tenor *„Recordare Jesu pie...“*, drugi *„Juste iudex...“*, bas *„Quaerens me...“*. Czy tekst słuchaczom będzie zrozumiały? Co się tyczy powtórek, to niektórzy liturgiści uważają za dozwolone, żeby chór intonację *Gloria* i *Credo* mógł jeszcze raz powtórzyć, jeśli i tonacja była fałszywa, albo jeśli inaczej nie może dobrze dalej śpiewać, ponieważ kompozycja suponuje, że sam chór intonuje. Ogólnie mówiąc, takie powtarzania, szczególnie w śpiewie gregorjańskim, są zakazane. Kościół dopuszcza jednak, że w figuralnym (t. j. wielogłosowym) śpiewie ze względu na rytm i zdanie muzyczne słowa mogą być powtarzane umiarkowanie. Sam tekst liturgiczny ma takie powtórzenia. Kościół nie chce ścieśniać muzyki jako sztuki wolnej. Zwłaszcza wielkie polifoniczne kompozycje, śpiewane przez dwa lub więcej chórów, wymagają takiego powtórzenia dla lepszego rozwoju muzyki, lecz mają być zawsze logiczne, nie przeszkadzać sensowi tekstu ani go psuć. Może wydaje się nam ta troska Kościoła o tekst liturgiczny drobiazgową, l e c z j e s t t o t r o s k a o p o w i e r z o n y m u k l e j n o t, o d o g m a t.

Tyle co do śpiewu jako takiego. Jeszcze kilka słów o śpiewakach. Pius X tak mówi: „Cum cantoribus in Ecclesia munus vere liturgicam sit, consequitur, mulieres, talis offici expertes, ad chori partem agendam aut ullo modo in musicum chorum admitti non posse. Quod si acutae, vel acutis proximae voces adhibere velint, antiquissimo Ecclesiae more, id pueri praestabunt".

Czy więc kobiety w chórach kościelnych wcale nie mogą śpiewać? To nie może być wolą papieża, ponieważ mówi na innem miejscu, że lud ma wykonać śpiew gregorjański, że ma brać czynny udział w św. tajemnicach. Sens jest najpierw ten,

że kobietom nigdy nie wolno śpiewać w miejscu w kościele wyznaczonem dla oficjalnego chóru kościelnego. W nawie cały lud może i ma śpiewać psalmy, hymny, i przynajmniej stałe części Mszy św. Jest to nawet ideałem, taka była praktyka w pierwszych wiekach. Przy organach mogą same kobiety albo dziewczęta wszystkie części mszy św. śpiewać, także zakonnice wszystkie te części mogą śpiewać, bo przecież nie mogą zapraszać do tego męskich śpiewaków. Zakonnice muszą nawet recytować Oficjum całkowicie według ustaw liturgicznych, więc zdaje się, że one spełniają funkcję liturgiczną, przynajmniej w dalszem tego słowa znaczeniu. Tam zaś gdzie się odprawia oficjalne oficjum chóru, więc zwłaszcza w kościołach katedralnych, gdzie dosyć jest kleryków, zakazany jest śpiew chóru złożonego li tylko z niewiast. Jeśli w tym chórze są laicy śpiewacy, którzy noszą suknię duchowną i superpelliceum, kobietom dostęp jest zakazany. Jeden dekret św. Kongr. Obrz. z dnia 19 grudnia 1908, ustanowił, że chór składający się z mężczyzn i kobiet, dorosłych chłopców i dziewcząt, którzyby musieli wspólnie być na uroczystej Mszy św., śpiewać nie może. Kościół chce, żeby mężczyźni od kobiet i dziewcząt byli całkiem odosobnieni, tak żeby wszelkie pozory zgorszenia były uniknione onerata conscientia Ordinarii. Przyczyną tego surowego zarządzenia jest niewątpliwie obrona chrześcijańskiego zwyczaju, bo co nie jest dozwolone w teatrze chrześcijańskim, w publicznej rozmowie albo na przechadzce, to tego o wiele więcej jeszcze należy unikać przy nabożeństwie. Jeśli Ordynarjusz uważa, że takiego niebezpieczeństwa niema, tedy wspólny śpiew zdaje się, że jest dozwolony. Lecz Kościół zawsze nalega, by w takim wypadku głosy chłopców zostały na ten cel wykształcone.

Wkońcu jeszcze nieco o posługiwaniu się instrumentami a zwłaszcza organami w kościele.

Stanowisko zasadnicze Kościoła wyraża zwłaszcza Pius XI w swojej Konstytucji apostolskiej z dnia 20. XII. 1928 r. „Nos ...profitemur, cantum cum symphonia coniunctum nullo modo ab Ecclesia tamquam perfectiorem musicae formam rebusque sacris aptiorem haberi, etenim magis quam instrumenta vocem ipsam in sacris aedibus resonare decet, vocem nempe cleri, cantorum, populi, Neque est autem putandum incremento musicae artis Ecclesiam obsistere, quod instrumento cuilibet

humanam vocem anteponat, si quidem nullum instrumentum, quamvis eximium atque perfectum, in exprimendis animi sensibus humanam vocem superare potest, tum maxime, cum ipse animus ea utitur ut preces et laudes ad omnipotentem Deum extollat". Lepiej chyba nie można było podkreślić wzniosłości śpiewu nad muzyką instrumentalną. Pewnie, że ta pochwała tylko wtenczas ma miejsce, jeśli się śpiewa nie tylko krtanią i głośnią, ale chciałbym powiedzieć, jeśli duszą się śpiewa, t. j. jeśli śpiew jest spotęgowaną modlitwą. Papież mówi dalej: „Est quidem Ecclesiae proprium musicum instrumentum a maioribus traditum, organum, ut aiunt, ...Personent in templis ii tantum organi concentus, qui maiestatem loci referant ac rituum sanctitudinem redoleant". Więc i tu znowu ta troska papieża żeby nic światowego nie miało dostępu do naszych świątyń. Granie na organach musi mieć wszystkie przymioty prawdziwej muzyki kościelnej. Ponieważ śpiew zawsze ma pierwsze miejsce, organy i inne instrumenty mają go tylko podtrzymywać, ale nigdy przytłumiać. Według Caeremoniale Episcoporum (l. 1. c. 28. n. I et II) organy mogą grać we wszystkie niedziele i święta roku, w których lud się wstrzymuje od prac ciężkich. Wyjątek stanowią niedziele adwentu i W. Postu. Mogą zaś grać organy w trzecią niedzielę adwentu *(Gaudete)* i w czwartą niedzielę postu *(Laetare)*, to samo w święta, które Kościół uroczycie obchodzi, jak święta św. Tomasza z Akwinu, Grzegorza, św. Józefa, Zwiastowania i inne, albo kiedy się odprawia uroczystą Mszę śpiewaną z radości pro aliqua re gravi, n. p. przy pierwszej Komunji św., przy Komunji generalnej itd. (D. 3448. 3515. 4067). Organy mogą także grać w Wielki Czwartek, od początku Mszy św. aż do Gloria włącznie, w Wielką Sobotę od *Gloria*. W Środę, Czwartek i Piątek W. Tygodnia harmonjum albo inny instrument nie może wtórować śpiewowi lamentacyj, responsorjów i psalmu *Miserere*. (D. 4111). Czytamy dalej w Caerem. Episc. (l. 1. c. 28. n. 13). „In officiis defunctorum organa non pulsantur, in Missis autem, si musica adhibeatur, silent organa, cum silet cantus". Także we mszach i oficjach, w których gra na organach jest zabroniona, mogą grać organy in casu necessitatis ad associandum et sustinendum cantum, ale jeśli się śpiew kończy, także organy mają milczeć. Żadną miarą zaś organy nie mogą grać po *Gloria* wielkiego Czwartku do *Gloria W. Soboty* wyłącznie. (D. 4265.

22 marca 1912 ad 2). Grać na organach, gdy ksiądz śpiewa prefację lub Pater noster jest przeciwko przepisom Caerem. Episc. (l. 1. c. 28 n. 9.). Przy błogosławieństwie N. Sakramentem organy mogą grać, lecz suavi ac gravi sonitu, tak samo przy podniesieniu: „Cavendum autem est, mówi Caerem. Episc. (l. 1. c. 28. n. ii.), ne sonus organi sit lascivus aut impurus, et ne cum eo proferantur cantus, qui ad officium, quod agitur non spectent, nedum profani, nec alia instrumenta musicalia addantur, nisi de consensu Episcopi". Ten sam przepis daje Pius X pod n. 15. Dalej czytamy tam pod numerem 20: „Surowo zabronione jest granie tak zwanych „band" muzycznych w kościele. Tylko w szczególnej okazji i za pozwoleniem ordynarjusza ograniczony, rozumny, do miejsca zastosowany wybór instrumentów dętych będzie dozwolony, przyczem się suponuje, że kompozycja i akompanjament będą w poważnym stylu (n. 19). Zabronione jest w kościele używanie pianina oraz hałasujących albo swawolnych instrumentów jak wielkich i małych bębnów, cymbałów, dzwonków itp. Na używanie innych instrumentów jak skrzypce, wiola, cello, basy, klarnet, fagot, obój, flet, trąba i kotły można dostać pozwolenie przy tych funkcjach i w tych czasach, kiedy wolno grać na organach (D. 4156. 1804). Podczas uroczystej Mszy św., oraz innych funkcyj nie wolno używać gramofonu dla ściśle liturgicznego śpiewu, dla śpiewu stałych i zmiennych części Mszy św., dla hymnów i kantyków, nawet w tych kościołach, gdzie niema organisty ani śpiewaków (D. 4247). Wspominam tu, że w papieskiej kaplicy w Rzymie nawet organów niema,, lecz wykonywa się tam czysty śpiew jako ideał muzyki kościelnej. Beethoven, ten olbrzym muzyki instrumentalnej, mówi: „Czysta muzyka kościelna powinna być wykonana tylko przez głosy śpiewaków, wyjąwszy może Gloria albo podobny tekst. Dlatego ja wolę Palestrynę, choć głupstwem jest, chcieć go naśladować nie posiadając jego ducha i jego religijnego zapatrywania". U żadnego nowoczesnego kompozytora nie grają instrumenty tak wybitnej roli jak u Wagnera. Mimo to mówi: „Głos ludzki, który bezpośrednio wygłasza św. słowa, a nie instrumentalna ozdoba, jeszcze mniej trywjalne skrzypicowanie i rżnięcie, musi mieć pierwszeństwo w kościele. Jeśli muzyka kościelna chce znowu dojść do pierwotnej czystości, tylko jako muzyka wokalna może taką być. Nikt nie zaprzeczy temu, że

przez muzykę instrumentalną zyska się mnóstwo nowych dźwięków, ale piękność muzyki nie zależy od tego tak samo, jak piękność obrazu nie zależy od mnóstwa kolorów. Że lud zwykle inaczej sądzi nie zmienia to objekywnego stanu rzeczy. Muzyka zatem instrumentalna, chociażby była najdogodniejsza, jest w kościele tylko tolerowana. Ordynarjusz może jej zabronić lub na nią nie pozwolić.

WIOSNA LITURGICZNA W NIEMCZECH POWOJENNYCH.

Ruch liturgiczny, którego wspaniały rozkwit uderza w Niemczech po wojnie światowej, a któremu dano nazwę „wiosny liturgicznej" (liturgischer Frühling), wynika logicznie z nastroju powojennego umysłów, i odpowiada głęboko odczutej potrzebie dusz. „Wewnętrzna to konieczność — pisze Romano Guardini, jeden z naczelników tego ruchu — uczyniła nasze czasy dojrzałemi dla liturgji". A w innem miejscu: „Ten ruch liturgiczny nie jest sztucznym (gemacht), lecz wytrysnął z ogólnego pragnienia życia prawdziwie i w całej pełni katolickiego".

Dusza niemiecka była znużona sobą; głęboka anemja myśli i serca owładnęła nią; opanowało ją zniechęcenie, rozczarowanie, to co wieki średnie nazywały taedium vitae. Pragnęła wyjść z siebie, szukała wyleczenia się z siebie (die Genesuung vom Ich) — i oto liturgja stanęła przed nią jako lekarstwo, jako antidotum przeciwko anarchji uczucia i rozwiałego impresjonizmu (impressionistische Fahrkeit).

Rzecz dziwna! pokazało się, że katolicy potrzebowali tego lekarstwa na równi z innowiercami. Powoli i nieznacznie oduczyli się bowiem Kościoła. „Żyli jeszcze w Kościele, ale nie żyli Kościołem" (Guardini). Dlatego liturgja ukazała im się z obliczem prawie tak nowem, tak nieznanem, jak tym, co się urodzili poza społecznością katolicką. I nastąpił wielki przewrót, jakby zmartwychwstanie. „Jest to fakt wielkiej, nieobliczalnej doniosłości, — woła wyżej przytoczony autor; — w tej „dobrej nowinie" brzmiała jakby fanfara radosna: Kościół obudził się w duszach"!

Powrócono do domu rodzinnego; nie do tego zimnego i ciemnego, w którym przemieszkano przez cały XVIII i XIX wiek, lecz do starego, pół-zapomnianego domowego gniazda. Kościół dla wielu katolików stał się był biurokracją, administracją, ministerstwem spraw religijnych, i jak dobrze powiedział Karol Adam, profesor z Tübingen, historyk katolicyzmu dzisiejszego w Niemczech: „Wielu katolików straciło pojęcie Kościoła, jako „corpus Christi mysticum", widząc w nim już tylko strukturę jego hierarchiczną: papieża, biskupów i kapłanów. Nie był on już dla nich ciepłą sferą własnego życia (seine warme Lebenssphäre) lecz zakładem (eine Anstalt), do którego się należy udawać po ratunek w pewnych wypadkach... Kościół stał się czemś obcem i narzuconem (etwas Fremdes und Aufgenötigtes)".

Przeciwko temu niebezpieczeństwu — pojęcia czysto zewnętrznego kultu i hierachji — stanęła „wiosna liturgiczna" z całym swym młodzieńczym zapałem, i sprawiła zdecydowaną reakcję. Zwróciła dusze na drogę zrozumienia i ukochania prawdziwego Kościoła, który jest nietylko organizacją, ale i organicznem, żywem ciałem, w którego żyłach krąży żywa krew. Świadomść życia w zjednoczeniu z Kościołem, — owo sentire cum Ecclesia, o którem dawni Ojcowie tak często wspominają, stało się znowu ideałem katolickiego serca. Wiele prawd zapomnianych, lub tylko zaprószonych grubą warstwą kurzu, odzyskało pierwotną młodość i siłę. „Wiosna liturgiczna, — mówi Dr. Anton Mayer, profesor na uniwersytecie we Freysing [1]) — odsłoniła laikom pojęcie Kościoła, które nie polega na Prawie, ani na Hierachji, ani nawet na głoszeniu Ewangelji i na nauczaniu dogmatu, lecz przedewszystkiem na życiu sakramentalnem i liturgicznem, oraz na święceniu tajemnic Bożych".

Co do samej liturgji, widziano w niej nietyle obrządki rytualne i przepych archaiczny nabożeństw, jak raczej jej stronę mistyczną. Nie zbliżano się do niej po dyletancku, ale szukano w niej pierwiastka życia. Odczuwano w niej to, czem ona w rzeczywistości jest: „krążeniem krwi mistycznej Kościoła, który jest ciałem mistycznem Chrystusa" (Herwegen).

Hermann Hesse, bystry obserwator współczesnej duszy niemieckiej, mówi o tęsknocie naszej epoki za jakimś światopo-

[1]) „Wiederbegegnung von Kirche und Kultur in Deutschland".

glądem (Sehnsucht unserer Zeit nach einer Weltanschauung), gdyż żaden system myślowy ani życiowy nie da się pomyśleć poza wszelką metafizykę; duszą tęskni „aus dem Nurdiesseits in ein jenseitiges Mythos".

Peter Wust z Kolonji wystąpił w 1924 r. z głośną książką p. t.: *„Die Auferstehung der Metaphysik"*, oraz z szeregiem artykułów wydanych potem w tomiku zatytułowanym *„Die Rückkehr aus dem Exil"*, w którym stwierdza oswobodzenie definitywne katolicyzmu niemieckiego z poczucia niższości, krępującego go dotąd, i powrót jego tryumfalny na teren życia społecznego. Dzięki bowiem hegemonji pruskiej, katolicy byli w Niemczech długo zaliczeni do rzędu „minorum gentium", czemu powojenne przewroty polityczne i Konstytucja Weimarska położyły koniec. W 1925 r. tenże filozof nadreński ogłosił drukiem *„Naivität und Pietät"*, a w 1928 monumentalne dzieło: *„Die Dialektik des Geistes"*, które przyczyniło się ogromnie do odrodzenia metafizyki u naszych zachodnich sąsiadów.

Otóż ten powrót do metafizyki stoi w ścisłym, logicznym, koniecznym związku z odrodzeniem liturgicznem w Niemczech. Oba ruchy podtrzymują i usilniają się wzajemnie; wspólnem ich źródłem jest głęboko odczuta potrzeba Ładu i Absolutu, pragnienie duszy współczesnej wydobycia się z anarchji indywidualizmu, poddania się (tak w metafizyce jak w liturgji) pod prawo, święte, niewzruszone, uznane i ukochane, które zrywając pęta tego „ja", które mieni się być wolnością, a jest najgorszą niewolą, daje duszy prawdziwą wolność, „wolność Synów Bożych".

Zatracając swoje „ja" — znaleziono swoją indywidualność. To nie jest paradoks: przekonano się bowiem, jaka przepaść dzieli indywidualizm od indywidualności. Pierwszy oznacza zazdrosne skurczenie się duszy w sobie,, zubożenie sił żywotnych przez zatamowanie dobrowolne zewnętrznych źródeł życia; drugie zaś jest ekspansją, rozrastaniem się poza i ponad granice swego ciasnego „ja", wzmnożeniem życia prawdziwego przez przepojenie go najrealniejszą realnością. Zrozumiano nareszcie tę prawdę, że człowiek staje się prawdziwie samym sobą tylko w Bogu, a traci się indywidualność zacieśniając się w sobie.

A liturgja, przez swoją objektywność, przez dobrowolne wyzucie się ze swojego „ja", przez to oczyszczenie się z subjektywizmu, przez swój charakter transcendentalny dążący do Absolutu, stała się najcenniejszym sprzymierzeńcem powrotu do me-

tafizyki. I to jest jeden z najważniejszych powodów psychologicznych ruchu liturgicznego w Niemczech.

Postaramy się teraz nakreślić pobieżnie historję tego ruchu.

Ruch liturgiczny bierze logicznie swój początek w łonie tego Zakonu, który przechowywał tradycyjnie skarb św. Liturgji, w zakonie św. Benedykta. Beuron nad górnym Dunajem, w księstewku Hohenzollern-Sigmaringen, odrodzone w połowie XIX. wieku przez braci Wolter, (Maura i Placyda), a potem filje powstałej niebawem nowej Kongregacji Beurońskiej: Maria-Laach, Emaus-Praga, Coesfeld i Seckau, — że tylko wymienimy najsławniejsze, — to są ogniska kultury liturgicznej, promieniujące na całe Niemcy, nawet niekatolickie. Do wielkiej wojny praca ich cicha, ukryta, nie zwracała uwagi szerszych mas. Życie ich, zdala od zgiełku i gwaru świata, zdawało się klasztornym ideałem średniowiecznym i pociągało ku sobie artystów, poetów i amatorów głębszych wrażeń religijnych: wstępowali do nich malarze jak Desiderius Lenz i Verkade, odwiedzali literaci jak Joergensen, lub panujący jak cesarz Wilhelm II; ale wielki wpływ Benedyktynów na życie wewnętrzne Niemiec zaczął się właściwie od 1918 roku, — daty załamania się potęgi niemieckiej na froncie zachonim. Od tego czasu odbywają się coraz częściej pielgrzymki do Beuron lub Maria-Laach, zamknięte rekolekcje dla mężczyzn ze świata wojskowego, uniwersyteckiego, przemysłowego, artystycznego lub politycznego. Jedni szukają swej drogi, drudzy pragną pogłębienia życia wewnętrznego, inni wreszcie przybywają parci ciekawością lub dręczeni niepokojem metafizycznym.

Dziwna rzecz ,jak silną klasztor Benedyktyński wywiera atrakcję na duszę współczesną! Ślady tego pociągu widnieją we wszystkich literaturach, od Huysmansa, do Charles Silvestre'a, od E. Schneidera do Joergensena[1]). Kiedyż będziemy mieli w Polsce takie benedyktyńskie ognisko życia liturgicznego, artystycznego, naukowego i mistycznego, gdzie dusze polskiej inteligencji mogłyby znaleść dobroczynną przystań, ognisko intenzywnego, mocno katolickiego życia religijno-intelektualnego, promieniujące ciepłem i światłem na szczerą, ale bardzo nieoświeconą pobożność społeczeństwa naszego?

---

[1]) Huysmans: „L'Oblat"; — Ch. Silvestre: „Dans la lumière du cloitre"; E. Schneider: „Heures bénédictinés"; — Joergensen: „Reisebuch" (w tłom. franc. „Le Livre de la route").

Rok 1918 jest dlatego tak ważną datą w historji ruchu liturgicznego w Niemczech, bo na Wielkanoc tego roku przypada ukazanie się w druku I-go tomika kolekcji liturgicznej *„Ecclesia orans“*, przeznaczonej dla publiczności kulturalnej, a stworzonej przez opata z Maria-Laach, W. O. Ildefonsa Herwegen. Co było celem tego nowego wydawnictwa? Oto jak go określa twórca jego: „Ułatwić i pogłębić u duchowieństwa i u wykształconych laików znajomość i zrozumienie liturgji, przez tłumaczenie jej zasad, gestów i tekstów".

W myśli inicjatora tej serji, która zaczęła śmiało wychodzić wśród huku dział, gradu żelaza i deszczu ognia, — nowe wydawnictwo przedstawiło się jako „luźna serja monografji, zawierająca szkice historyczne, dogmatyczne, ascetyczno-mistyczne, filozoficzne, pedagogiczne i estetyczne, z dziedziny liturgji katolickiej.

Chwila zdawała się najnieodpowiedniejsza na takie przedsięwzięcia: któż usłyszy wśród zawieruchy wojennej głos opata z Maria-Laach?...

A jednak stał się cud: nadspodziewane powodzenie wydawnictwa *„Ecclesia orans“* było odpowiedzią na jego wezwanie. Już w roku 1922, I-szy numer kollekcji (*„Duch Liturgji“* Guardiniego) liczył 26 tysięcy egzemplarzy; Nr. 2-gi (Casel O. S. B. *„O kanonie Mszy św.“*) 17 tysięcy; Nr. 3-ci (Hammenstede O. S. B. *„Die Liturgie als Erlebnis“*) 14 tysięcy, itd. Wśród wojennej zawieruchy człowiek instynktownie wznosił oczy do góry, tam „gdzie śmierci dalej nie będzie, ani smętku ,ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie" (Objaw. 19, 4.).

Dla fachowców i erudytów stworzono nowe serje, zamieszczające uczone rozprawy i prace specjalistów; klasztor macierzysty w Beuron, lub filje jego Maria-Laach, Emaus i Seckau wydawały pisma jak: *„Liturgiegeschichtliche Forschungen“*, — *„Liturgiegeschichliche Quellen“*, — *„Texte und Arbeiten“* itp. Sam zaś opat Herwegen napisał iście klasyczny *„Żywot św. Benedykta“*, w którym się odbija potężna a spokojna jak posąg starożytny indywidualność tego mnicha XX w., tak przypominającego wielkiego swego zakonodawcę z przed 1400 laty! — „Senator rzymski przeniesiony w środowisko chrześcijańskie", powiedział o nim Georg Moenius. „Szlachetny umiar antyku", („die gemessene, edle Form der Antike"), tak określił sam autor

rys charakterystyczny swego bohatera. Nam się wydaje, że tem słowem określił bezwiednie samego siebie.

Jeżeli Benedyktyni niemieccy stanęli na czele ruchu liturgicznego w tym kraju, to przyznać trzeba, że znaleźli dzielnych pomocników: świeccy profesorowie wyższych uczelni, jak Hermann Platz (w czasopiśmie *„Hochland")*, Jezuici, jak J. Kramp (w *„Ecclesia orans")* i Anton Stonner stanęli z zapałem do pracy na niwie liturgicznej. W Austrji klasztor Kanoników regularnych w Klosterneuburg z O. Piusem Parsch na czele, przeszczepia liturgję na teren praktyczny; przez swój *Volksliturgisches Apostolat* działa na szerokie masy i budzi w nich znajomość i zrozumienie prawdziwej modlitwy Kościoła.

* * *

W tem pobieżnem strzeszczeniu opuściliśmy dotąd z umysłu imię najgłośniejszego działacza na tem polu tego, który czyste źródło, co wytrysło w klasztorach św. Benedykta, sprowadził na niziny i uczynił szeroką rzeką oblewającą pola, łany i orzeźwiającą wielkie i ludne miasta. Jest to imię o dźwięcznem, łacińskiem brzmieniu: Romano Guardini.

Romano Guardini urodził się w Weronie 1885 r. Już w 1886 cała rodzina przeniosła się z Włoch do Niemiec, ojciec osiadł jako przemysłowiec w Moguncji, gdzie spełniał jednocześnie urząd konsula włoskiego. Syn otrzymał wykształcenie czysto niemieckie: skończył gimnazjum i zdał maturę w Moguncji a w r. 1904 zapisał się na uniwersytet w Monachium. Na jaki wydział? — wahał się między chemją, medycyną a ekonomją polityczną: zaczynał i rzucał je po kolei. W Berlinie wreszcie ciężki kryzys wewnętrzny objawił mu właściwe jego powołanie: kapłaństwo. Ojciec nie chciał zrazu pozwolić, bo lękał się chwiejności syna. Lecz dał się niebawem przekonać i Roman odbył studja teologiczne we Fryburgu, napisał tezę „o dogmacie Odkupienia u św. Bonawentury", i został po doktoracie prywatnym docentem na fakultecie teologicznym w Bonn, a wkońcu profesorem zwyczajnym uniwersytetu berlińskiego (katedra filozofji katolickiej — „katholische Weltanschauung" [3]).

---

[3]) Aby taka katedra mogła powstać nad Sprea, musiało się wiele zmienić. I faktycznie: w ostatnich latach Berlin odnosi się coraz przychylniej do katolicyzmu; dowodem nietylko ta katedra, lecz n. p. zeszłoroczna publiczna procesja Bożego Ciała, w której brali udział Kanclerz Rzeszy i inne osobistości urzęd.

Wpływ wywierany przez Guardiniego na młodzież katolicką w Niemczech jest niesłychany. Tajemnica tego wpływu leży głównie w tem, że Guardini jest ogromnie „współczesny". Młody, 30-to kilkoletni kapłan-profesor, zasłużył sobie odrazu na miano „mistrza intencji psychologicznej". Nikt, tak jak on, nie zna swej epoki, z jej znużeniem, gorączką, niepokojem a bezowocnem poszukiwaniem Prawdy; młodzi odczuli w nim „swego", tęsknotę swą własną, ale ustatkowaną, zaspokojoną; poznali w tym starszym bracie wizerunek tego, czem sami pragnęliby być; bo widzieli w nim chaos jałowej uczciwości przemieniony w płomienną siłę, niepokój ducha przeniesiony w pewne i jasne światło.

Język, którym przemawia i pisze Guardini, jest piękny, czysty i poważny, bardzo jasny i prosty; a jednak pod tym pozornym spokojem tętni on życiem i drga uczuciem. Przejrzystość linji, klasyczna prostota konstrukcji, zdradzają rodowitego Latyna: „romanischer Bildwille", nazywa to wyżej wymieniony Hermann Platz. Z drugiej zaś strony dźwięczy tam nuta tęsknoty germańskiej — „germanische Flutsehnsucht", — i nadaje jego słowom ten pęd ku nieskończoności, który tak pociąga dusze młode, same jeszcze niedokończone, — „die Werdenden" jak je nazywa Goethe w „Fauście" [4]). To sympatyczne odczuwanie potrzeb duchowych swego pokolenia zbliża mistrza do uczniów i otwiera mu ich serca. Ślicznie powiedziano o Guardinim: „Co go uczyniło przewodnikiem duchowym młodzieży, to fakt, iż nigdy nie oddzielał kierownictwa od miłości", (direction et dilection [5]), a miłość tę dla dusz ktoś słusznie nazwał „wprost macierzyńską".

W książkach swoich Guardini rozmawia z czytelnikiem, zwraca się wprost do niego z poufnem „Ty" (umie jednak unikać zbytniej poufałości); jest to spokojna i przyjacielska wymiana myśli i uczuć, rozmowa duszy z duszą. Guardini nigdy nie narzuca się słuchaczowi lub czytelnikowi, nie przybiera tonu doktoralnego, nie przemawia „ex cathedra" ze swej katedry uniwersyteckiej; zostawia im drogi otwarte, rad jeśli ktoś dalej pójdzie wskazaną przez niego drogą, i doprowadzi wywody jego do konkluzji. Typowy pod tym względem jest końcowy ustęp jego przedmowy do *„Geist der Liturgie"*: „To nie podręcznik; nie mam pretensji do nauczania. Opowiem poprostu, bez planu ni

---

[4]) „Ein Werdender wird immer Dankbar sein". (Prolog).

[5]) R. d'Harcourt.

metody, co mi przyszło na myśl. Powiem com widział i jakem widział. Jeśli twój wzrok bystrzejszy jest od mojego, i dalej sięga, — tem lepiej! Szczęść ci Boże!"

Po epokowym „*Duchu Liturgji*" (obyż się znalazł tłumacz polski i polscy czytelnicy w liczbie 26.000!!!) wydał Romano Guardini. „Wychowanie Liturgiczne" (*Liturgische Bildung*"), „*Heilige Zeit*" — zestawienie responsorjów Brawjarza rzymskiego, jako modlitw w różnych potrzebach duszy, we własnym przepięknym przekładzie, zaopatrzonym mistrzowską przedmową. W 1922-23 napisał popularną książeczkę w 2-ch częściach p. t. „*Von heiligen Zeichen*".

Co to za „święte znaki"? — Oto tytuły króciutkich rozdziałków: Ręka — Znak Krzyża św. — przyklęknięcie — woda święcona — płomień — świeca — dzwony — popiół — ołtarz, uświęcone godziny (rano, południe i wieczór) itp. Każdy rozdziałek — to obrazek, a cała książeczka licząca 80 stronic, to prawdziwe arcydzieło prostoty i głębokości. Autor otwiera nam oczy na to, co widzimy i czynimy codzień niezliczone razy, na co patrzymy nie widząc, co robimy nie myśląc; odsłania nam symboliczne znaczenie tych „świętych znaków", które Liturgja rozsiała wkoło nas, na które tak mało uważamy, których najczęściej nie rozumiemy, któremi nie żyjemy. A jednak są one żywe i życiodajne — trzeba tylko *wiedzieć*...

Harcourt, francuski tłumacz „Ducha liturgji", trafnie powiedział: „Są książki, których głos milknie z chwilą, gdy się je zamyka — a są takie, które i wtedy dalej przemawiają do ciebie". Książki Guardiniego należą do tej drugiej kategorji.

* * *

Jak się rozwinął dalej niemiecki ruch liturgiczny, którego powstanie staraliśmy się naszkicować? Czy „wiosna liturgiczna" dotrzymała swych obietnic i dała obfity plon? — Zawcześnie byłoby mówić o tem, boć jeszcze nie nadeszła „jesień"; mamy dopiero „lato".

Jak to zwykle bywa, po entuzjastycznym „wymarszu", z orkiestrą i wiejącemi sztandarami, nastąpiła faza nie znużenia, lecz rozsądnego zwolnienia kroku. Zrozumiano, że w tem tempie nie daleko się zajdzie. Albo użyjmy innego porównania, bardzo zrozumiałego dla powojennego czytelnika: zdobywszy

pierwsze szańce, trzeba było się okopać, zorganizować teren, zanimby można myśleć o nowej ofenzywie.

Zarzucają ruchowi liturgicznemu wogóle, że jest zbyt agresywny. Być może; ale czy to nie wada wszystkich neofitów, na jakiemkolwiek polu? W gorliwości swojej chcieliby oni wszystko odrazu zreformować, przekształcić jednym zamachem pojęcia ogółu, przekonać opornych; Guardini słusznie zauważa, że niechęć sfer średnio-kulturalnych (bo wiemy z doświadczenia, że nie najkulturalniejszych i nie prostaczków, gdyż jedni i drudzy są bardzo podatni pod wpływ liturgji) — jest „bezwiedną infiltracją ducha protestantyzmu". Aby tę niechęć zwyciężyć, trzeba dwóch rzeczy: poznania i zrozumienia liturgji. A jakże ona ogólnie nieznana i niezrozumiana! Belgijski „*Bulletin paroisial liturgique*" nazwał niedawno „św. Liturgję Panną i Męczenniczką": „Vierge, car l'gnorance des uns la laisse intacte; Martyre — car la malice des autres la torture".

Ruch liturgiczny w Niemczech daje się głównie uczuć pomiędzy młodzieżą akademicką; ale jest on jeszcze kapliczką, „ecclesiola in Ecclesia". Chodzi więc o przeszczepienie go na szersze warstwy, i to jest właśnie zadaniem związku „*Quickborn*"; ten „żywy zdrój" płynie dotąd korytem wąskiem lecz głębokiem, a wpływ swój dobroczynny wywiera powoli lecz stale. Opat Herwegen, ze swym rzymskim umiarem i spokojem, był od początku za mianem nie *ruchu*, lecz *wysiłku* liturgicznego („liturgische Bestrebung"), chcąc przez to powiedzieć, że nie tyle rozpęd, co ciągłość spokojnego, równego działania może doprowadzić do upragnionego celu. A celem tym jest ostatecznie hasło zakonu św. Benedykta: „aby Bóg był we wszystkiem i przez wszystko pochwalonym" — i to w sposób Jemu najmilszy, bo słowami i uczuciami, sercem i usty św. naszej Matki Kościoła, tej „Ecclesia orans", której godło — katakumbowa Orantka — widnieje na okładce każdego tomiku wyżej omawianej serji:

„Ut in omnibus glorificetur Deus".

S. M. R.

N. B. Powyższy artykuł ukazał się również w tłumaczeniu francuskiem, z małemi uzupełnieniami, p. t. „Printemps liturgique" w bened. „Bulletin Paroissial Liturgique" 13„ nr. 11 (1931), str. 187—189.

X. Dr. Michał Kordel.

RUCH LITURGICZNY W PORTUGALJI.

Jak w innych krajach katolickich o wielkiej tradycji liturgicznej , tak i w samej Portugalji nie brakło w czasie największego nawet upadku, ducha liturgicznego u jednostek.

Jednak ruch liturgiczny rozwinął się tam dopiero w ostatnim czasie. W pierwszym rzędzie należy wymienić takich uczonych jak: P. A. Ferreira i P. Coelho. Dr. Antonio de Vasconcellos ogłosił w r. 1898 dwutonowe dzieło, (drugi Thalhofer portugalski), p. t. *Compendio de Liturgia romana.* Książka ta odegrała niemałą rolę w budzeniu ruchu liturgicznego, dzięki ścisłym i krótkim objaśnieniom rubryk.

Jeżeli chodzi o źródłowe i naukowe ujęcie historji liturgji w diecezjach Coïmbra i Braga, to mamy tu niewielką rozmiarem, ale gruntowną w treści, książeczkę, którą napisał X. J. Auguste Ferreira, *Estudos historicos liturgicos. Os ritos particulares das Igrejas de Braga e Toledo.*

Jednak początki prawdziwego ruchu liturgicznego w Portugalji sięgają r. 1921, kiedy to Benedyktyni z Granja Nova (diec. Lamego) poczęli udzielać rekolekcyj liturgicznych. Posypały się teraz po pismach artykuły liturgiczne czy sprawozdania z nabożeństw. W głównych miastach jak: Lizbona i Coimbra wygłosił kilka konferencyj X. Pereira dos Reiz, wielki znawca liturgji i przyjaciel Benedyktynów. Równocześnie X. Freitag Barros wydał mszał kompletny w języku portugalskim. Nasiona rzucone przez tych pierwszych pionierów padły na dobrą rolę.

Tedy powagą pasterską i kościelną wsparł młody ruch, biskup Jan da Lima Vidal, z Vila Real. On to postanowił zwołać pierwszy w Portugalji kongres liturgiczny. Odbył się on w czerwcu 1926 r. w Vila Real, pod przewodnictwem nuncjusza Nicotra, przy udziale kilku biskupów, oraz licznych uczestników, zwłaszcza zakonników.

Krokiem naprzód było osobne pismo liturgiczne, którego redakcję powierzono Benedyktynom. Naczelnym redaktorem został don Antonino Coelho: w listopadzie 1926 r. ukazał się pierwszy numer „*Opus Dei*“. W niedługim czasie liczba pre-

numeratorów doszła do 2.000, co przy liczbie 5,800.000 mieszkańców całej Portugalji, jest niebywałem powodzeniem.

Na miejsce II. kongresu wybrano już Bragę. Braga, pełna pamiątek z przeszłości, słynie jeszcze z tego, że jako jedyna diecezja ma odrębny obrządek — swoją własną liturgję, wskrzeszoną nanowo do życia w r. 1925 dzięki staraniom usilnym prymasa Manuel'a Vieira de Matos, który też był legatem papieskim na ten nowy kongres, (27—30 czerwca 1928), który się udał, przez to, że wzięli w nim udział wszyscy biskupi, a nawet prezydent rzeczypospolitej i tłumy gości. Kongres stał się ogólno-narodowym. Na trzech jego sekcjach przemawiali najpoważniejsi znawcy liturgji, zwłaszcza Benedyktyni tak z kraju jak z Hiszpanji.

Dla łatwiejszej orjentacji w różnych ceremonjach czy obrzędach wydano „Podręcznik dla uczestników kongresu", zastosowano bowiem niektóre stare ryty wskrzeszone, których nikt z żyjących obecnie w Portugalji, nie widział, jak: procesję litanijną przed Mszą św., nocne wigilje, a po nich odprawiana Msza św., to znów celebrę pontyfikalnej Mszy według starego obrządku brakareńskiego.

Przy czasopiśmie „Opus Dei" wychodzą dwie serje dzieł liturgicznych: Pierwsza serja obejmuje publikacje z zakresu liturgji i życia monastycznego (dotąd 5 tomów) *„Życie w pokoju“* O. I. Van Houtryve; *Sponsa Verbi,* O. Columba Marmiona i *Tajemnica klasztoru* O. P. de Hemptinne OSB. Druga serja obejmuje wydawnictwa popularne p. t. *Vida liturgica;* są to niewielkie książeczki liturgiczne, oparte na rytuale i pontyfikale.

Niestrudzony redaktor „Opus Dei", D. Antonio Coelho, któremu Pius XI. zasłał błogosławieństwo, wydał podręcznik liturgji rzymskiej w r. 1930, przetłumaczony na francuskie przez D. Gaspara Lefebvre OSB. Jest to dzieło niepośledniej wartości.

Należy jeszcze w końcu wspomnieć o licznych modlitewnikach liturgicznych, są to: Mały mszalik dla dzieci i Liturgja sakramentu małżeństwa, Mszał rzymski na niedziele i święta Mszał codzienny.

Także śpiew gregorjański cieszy się powodzeniem. Podręczniki czy ulotki szerzą znajomość chorału i budzą zapał do śpiewu gregor. Po seminarjach udzielają nauki śpiewu profesorzy specjaliści. Jest regułą, że przyszły nauczyciel chorału wyjeżdża najpierw do Silos albo Solesmes, aby tam u źródeł się zaprawić do czystego śpiewu gregor.[1])

N. B. Powyższy artykuł ukazał się przedtem w „Rocznikach Katolickich" za rok 1931, tom IX, str. 281—284.

X. Dr. Kamil Kantak (prof. sem. w Pińsku).

Z LITURGJI BERNARDYŃSKIEJ PRZEDTRYDENCKIEJ.

1. Msza św. i Brewjarz[1]).

Jak wszyscy Franciszkanie tak i Bernardyni używali zasadniczo mszału i brewjarza rzymskiego według Officium Capelli Pontificii t. z. noworzymskiego. W obrębie tych ram zasadniczych dopiero mogły się rozwijać poszczególne właściwości bernardyńskie, na których coprawda nie zbywało, tak, że nabożeństwo ich odbiegało znacznie od księży świeckich[2]). Zresztą przyczyniała się do tego ta okoliczność, że duchowieństwo świeckie używało nie mszału rzymskiego, lecz swoich diecezjalnych. Wiadomo nadto, że w epoce przedtrydenckiej także mszały i brewjarze rzymskie nie określały tak dokładnie, żeby nie powiedzieć, drobnostkowo ceremonij, jak to dzisiaj się dzieje.

---

[1]) „Ambrosius" VI (1930) 192—195).

[1]) Niniejsze studjum łączy się z naszą pracą „Życie wewnętrzne Bernardynów w dobie przedreformacyjnej". Przegląd Teologiczny 1929 259-270, 315-52. „Życie" może służyć jako tło liturgji. Staramy się ile możności nie powtarzać wywodów tamtej pracy, przyjmując jej znajomość u naszych czytelników.

[2]) Stwierdza to biskup krakowski Chojeński, w dekrecie na rzecz Bernardynów z dnia 10. II. 1537: ..eosdem fratres in suis ecclesiis suas ceremonias sub rittu facere ac in pronunctiatione et accentibus diuinorum eloquiorum et aliorum que in ecclesijs oficijsque diuinis legendo vel cantando peragi sunt solita longe diuersum modum a noticia et consuetudine secularium presbiterorum habere... (W Bibl. Bern. Krak. s. s.).

Co się tyczy tekstów mszalnych, to samodzielny rozwój bernardyński ujawniał się wyłącznie prawie w dwóch kierunkach: w formularzach Mszy własnych i w sekwencjach, zgodnie z całokształtem rozwoju liturgji średniowiecznej.

Formularze zakonne dadzą się podzielić na trzy grupy: świętych zakonnych, świętych polskich i własne msze wotywne. Z świętych zakonnych: Franciszek, Antoni i Klara weszli w kalendarz rzymski, później Bernardyn, atoli zakon obchodził ich święta z oktawami i używał własnych mszy, zamiast de Communi. Dalej obchodził jeszcze 5 i 7 Męczenników franciszkańskich i Ludwika biskupa, po części także z oktawą i według własnego formularza.

Z Świętych polskich nasze teksty wymieniają Wojciecha, 5 Braci Męczenników, Stanisława i Jadwigę, t. j. tych świętych, jacy zachodzą w liturgji wszystkich diecezyj polskich. Cześć 5 Braci tłumaczy się tem także, że pod ich wezwaniem znajdował się konwent kazimierski; innych świętych polskich jako patronów kościołów klasztornych nie spotykamy.

Wcześnie już Franciszkanie wprowadzali swoje szczególne nabożeństwa; św. Bernardyn i Jan Kapistran w niektórych z nich mieli osobliwsze upodobanie. Z świętych tu nalaży cześć św. Anny oraz 14 (15) Świętych Pomocników [3]). Dalej wymieniamy nabożeństwo do Imienia Jezus do 7 Radości i 7 Boleści NMP., o których układano też koronki. Pomijamy tutaj rzeczy znane, jak Niepokalane Poczęcie.

Analogicznie przedstawiają się sekwencje. W nich to szczególnie lubowało się średniowiecze i nakoniec dochodziło do tego, że każdy formularz, nawet de Communi miewał swoją prozę. U Bernardynów spotykamy je oczywiście także, obok Wielkanocnej i o Duchu św., także na Boże Narodzenie i Wniebowstąpienie, na poszczególne uroczystości Matki Boskiej, na św. Annę, przerobioną z sekwencji na święta Matki Boskiej, i t. d.

---

[3]) Nabożeństwa do św. Pomocników (14 lub 15) zbadanie stanowi jeden z postulatów studjów historyczno-liturgicznych. Zdaje się, że nie było u nas popularne. Formularz mszy do nich przywiózł r. 1476 z Włoch do Krakowa profesor Uniwersytetu Jan z Bokszyc. Umieszczenie we mszale bernardyńskim jako i pieśni do 15 pomocników, przypisywane Władysławowi z Gielniowa wskazuje, że Bernardyni uprawiali to nabożeństwo, później atoli giną ślady jego. (Por. Brueckner Literatura religijna. Warszawa 1902, I. 193).

Na osobliwszą uwagę zasługuje obok prozy na św. Stanisława, przedwszystkiem przytoczona sekwencja o św. Wojciechu. Niema w niej słowa o Polsce, tylko o Prusiech i Czechach, wygląda więc na to, że jest pochodzenia czeskiego. Prozy na św. Jadwigę i 5 Braci kazimierskich niestety nie znaleźliśmy. Tyle co do formularzy mszalnych.

Jakże przedstawiają się ceremonje w obrębie ogólnych przepisów mszalnych? Mówią nam o tem konstytucje i uchwały kapituł [4]), ale uzupełniają też teksty liturgiczne szczegółowszemi wiadomościami.

Słyszymy więc, że należy ściśle zachowywać rubryki Mszału i Brewjarza i Ordinarium, którego egzemplarz powinien znajdować się w każdym konwencie; że niewolno nic wprowadzać na własną rękę do Kalendarza — prawo to przysługuje jedynie kapitułom generalnym — wogóle nabożeństwo ma się odprawiać jednolicie we wszystkich klasztorach prowincji, bez żadnych wymysłów i zmian, do czego widocznie była skłonność.

Co się tyczy Kalendarza, to już r. 1483 postanowiono, żeby świętych polskich obchodzić, jako duplex maius: oba święta św. Stanisława: zgonu i translacji, św. Wojciecha, Florjana i Jadwigi. Nie wymieniono 5 Braci Męczenników, to zastanawiające. Może jeszcze nie było konwentu w Kazimierzu. W naszych tekstach liturgicznych nie spotykamy co prawda św. Florjana, ale to zapewne z powodu ich ułamkowego zachowania. Między kazaniami barnardyńskiemi znajdują się jednak wypowiedziane na cześć tego świętego [5]). Kapituła opatowska r. 1491 postanowiła nie przenosić św. Fabiana i Sebastjana oraz Ludwika króla, a Marję Magdalenę, Elżbietę, Katarzynę zali-

---

) *Konstytucje z r. 1467 wydrukowaliśmy w „Życiu" 341-350, oraz* uchwały kapituł z r. 1509 i 1519. Konstytucje z r. 1524 znajdują się w rk. Tow. Przyj. Nauk. pozn. 95, 1-38, tamże 39, Uchwały kapituły z r. 1538. Uchwały kapituł z lat 1478, 1483, 1488, 1491, 1499, I502 w rk. Bibl. Kornickiej 97, 154, 152 v, 150, 154, 155, 156. Inne znamy tylko z Konstytucji r. 1597—1608, RK. Czart. 3637 pass. streszczenie z adnotacyj marginesowych. Gdybyśmy je posiadali in extenso, materjał nasz byłby bez porównania obfitszy.

[5]) Bernardinus de Senis Sermones de B VM s 1 a. Tow. Przyj. Nauk pozn. 1719 mają dopisane na końcu kazania o ss. Florjanie, Stanisławie, Jadwidze.

czyć do duplicia maiora. R. 1494 wprowadzono święto św. Mikołaja z Tolentynu, postanawiono nie przenosić św. Walentego, pozwolono zaś wyraźnie przenosić simplicia, jak Jana Chryzostoma, Longina, Anzelma i i. 1520 gener. Lichet zarządził, żeby jako duplicia obchodzić św .Agatę, Łucję, Urszulę, Barbarę, Małgorzatę, Dorotę, Martę. R. 1499 kapituła warszawska uchwaliła, że w św. Franciszka, Klarę i inne święta Zakonu należy odmawiać Credo z wyjątkiem 5 Męczenników, jednak tylko w sam dzień, nie przez oktawę. W dniu św. Franciszka bierze się prefacja de Stigmatibus, na św. Bernardyna introit Os justi. We mszach o N. Sakramencie i Matce Boskiej odmawia się Gloria.

O sekwencjach postanowiono r. 1488, żeby je wstawiać w święta uroczystsze jedynie, mające własne prozy, stosownie do uchwał kapituł generalnych. Ale, zdaje się, nie bardzo przestrzegano tego przepisu, bo oto kapituła kazimierska (1538), ponownie nakazuje je brać w Święta Pańskie i tylko z Ordinarium. Prozę de Stigmatibus ogranicza na to święto (17 września), ale każe śpiewać przez cały chór.

Cztery, czy dwa razy do roku [6]) odprawiało się uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych braci i dobrodziejów: wigilje, msza i absolucja, podobnie przy pogrzebach. Przytem nie należało opuszczać kadzenia. Benedykcji na pogrzebach się nie daje przy katafalku, można wszakże we mszach prywatnych. Co tydzień należało odmawiać wigilje. Czas jakiś odmawiano je codziennie [7]). Mszę odprawiał celebrant z przyszytym kapturem, tak samo ministrant. Humerały u Bernardynów dzięki właściwemu krojowi habitu zwieszały się na plecach. Zakorzenił się zwyczaj, żeby je zdobić bogato, nawet wysadzać perłami. Zwyczaj ten atoli kapituły potępiają jako przeciwny ubóstwu zakonnemu [8]).

Podczas Mszy głośno odmawiano *Pax tecum* i Komunję. Przy Memento nakrywano głowę. Opuszczano we mszach konwentualnych kommemoracje obowiązkowe. Były to nadużycia,

---

[6]) Mamy tutaj pewną sprzeczność w przekazach: Kapituła opatowska z r. 1491 mówi o czterech nabożeństwach, czemu odpowiada Kalendarz w nr. 3. Atoli Konstytucje z r. 1524 stanowią jedno nabożeństwo za zmarłych braci w oktawę św. Antoniego, jedno za dobrodziejów w wtorek lub poniedziałek przed Popielcem.

[7]) K 336. [8]) Rk Biblj. Krasińskich 98 k 2.

piętnowane przez kapituły. Pierwotnie przy *Orate fratres* nie obracano się do ludu; nakazał to dopiero r. 1520 Lichet [9]).

W każdym konwencie codziennie odbywała się Msza konwentualna z obowiązkowem uczestnictwem społeczności z gwardjanem na czele. Od tego uczestnictwa tylko ważne przyczyny mogły uwolnić. W rzeczy samej jednak zakonnicy nieraz uchylali się od tego obowiązku, przy czem przełożeni nierzadko dawali zły przykład. Także przeciw temu nadużyciu kapituły często występują.

Pierwotnie w dni powszednie wszystkie Msze były czytane, śpiewano tylko niedzielne, oprócz sumy może jeszcze jaką ranniejszą. Zmianę zaprowadziła dopiero kapituła warcka r. 1524 i to, aby zapobiec zaczepkom protestanckim, że bracia nic nie robią, lecz śpią długo. Od tego czasu postanowiono, że codziennie należy jedną Mszę śpiewać [10]). Zasadniczo bywała to konwentualna, podczas Adwentu „Roraty", z wyjątkiem Oktawy Niep. Poczęcia oraz świąt rytu zdwojonego. Także gdy przypadała Msza żałobna lub wotywa, to śpiewano, ale zależało to od rozporządzenia prowincjała i definitorów. W takie jednak dni Msza konwentualna była czytana. Śpiew określały przepisy szczegółowe: należało unikać przedłużenia oraz krzyczenia. Organy spotykano rzadko. Bez pozwolenia prowincjała nie wolno było ich wprowadzać. Podczas Mszy śpiewał więc chór, czasem może sam kantor lub jego pomocnik.

Rozumie się, że co do godziny Mszy obowiązywał ustalony porządek, nad którym czuwał zakrystjan. Msze miały wychodzić jedne po drugich, ile możności wypełniając cały poranek aż do Nony.

Daleko mniej znajdujemy przepisów co do Brewjarza. Zasadniczo w każdym konwencie należało odśpiewać całe Officium Divinum od Jutrzni do Komplety, od północy do wieczora, w oznaczonych godzinach, i wszyscy zakonnicy mieli obowiązek uczestnictwa „pomagając chórowi". Chórem kierował kantor z swoim pomocnikiem. Nowicjusza przy wstąpieniu egzaminowano nie tylko z łaciny, lecz także ze śpiewu, jeśli miał zostać księdzem; nie umiejących śpiewać miano nie dopuszczać do święceń. W Kalendarzu spotykamy rozporządzenie, że pierwsze

---

[9]) K 336 [10]) K 344

i drugie nieszpory tudzież Laudes na św. Agnieszkę należy brać z Commune Męczenników i t. p.

Początkowo Kompletę uzupełniano rozmaitemi antyfonami. Rzeczona kapituła warecka z r. 1524 ograniczyła je do trzech: O N. Pannie, o św. Franciszku, o świętych zakonnych. Pierwsza zmieniała się co do czasu: od Popielca do Wielkiej Soboty *Salve Regina;* od Wielkanocy do soboty przed św. Trójcą *Regina coeli;* od św. Trójcy do Narodzenia N. P. Marji (8 września) *Ave Regina;* od Narodzenia do Adwentu *Quod pulchra est;* od Adwentu do Postu *Alma Redemptoris.* O św. Franciszku w duplicia maiora śpiewano *Coelorum candor;* w inne dni *Salve s. Pater; na* świętych *Floret Francisci hortulus.*

C. d. n.

NOWA PLACÓWKA KULTURY GREGORJAŃSKIEJ W NIEMCZECH.

(Popularne wydawnictwa celem propagandy chorału wśród wiernych).

Idąc za wskazaniami Piusa XI, który w konstytucji „*Divini cultus*" te słowa wypowiedział: „Śpiew gregorjański ma stać się powoli własnością ludu", nowe niedawno założone opactwo benedyktyńskie na Śląsku niem. w Gryszowie (Grüssau) wydaje zeszyty z nutami gregorjańskiemi, tekstem niemieckim tuż pod łacińskiemi słowami, przez co bardzo ułatwia wprowadzenie w praktykę zarządzeń i poleceń Stolicy Apostolskiej. Jużeśmy pisali o propagandzie chorału, jaką prowadzi opactwo w Grüssau. (Por. *Mysterium Christi,* II, z. 5. str. 228-229). Teraz wypada nam zanotować parę zeszytów wydawnictwa „Choralgesänge für das Volk", pod kierunkiem OO. Benedyktynów z Grüssau.

I. zeszyt zawiera „Missa de Angelis" (Engelmesse) i Credo III. (str. 16, cena 15 Pfg., przy 100, 12 Pfg. za 1 egz.). Najważniejszą częścią tego zeszytu jak i następnych, są wstępy i krótkie a jędrne objaśnienia o śpiewie, wymawianiu, akcencie, i t. d.

Celem wydawnictwa zeszytowego jest w pierwszym rzędzie usunięcie trudności przy początkowem wykonaniu chorału i zwalczenie uprzedzeń do tego śpiewu. Nuty są w nowożytny sposób pisane, transponowane, każdemu tekstcwi dodane jest objaśnienie i tłumaczenie. Proste, na pozór nic nieznaczące objaśnienia n. p. przed *Kyrie,* odrazu nastawiają umysł śpiewaków w stronę modlitwy. Liturgiczno-dogmatyczno-rubrycystyczne uwagi — nawet zwykłemu prostaczkowi — ułatwią śpiewanie i zrozumienie tych wezwań. *Gloria* z „Missa de Angelis" jakie bogactwo a za-

razem prostota przy sylabicznej melodji. Odpowiednie na początku objaśnienie znów posłuży kierownikowi chóru za wykład czy wprowadzenie audytorjum w tajniki śpiewu gregorjańskiego. *Credo*, kto chce widzieć nastrój, wywołany przez melodję gregorjańską na wiernych, ten niech wyćwiczy Credo I albo III tak, by cały kościół mógł zaśpiewać to wyznanie wiary. — Z objaśnienia przy *Ite, missa est* dowiadujemy się, że dawniej było we wszystkich mszach jako pożegnanie i rozesłanie wiernych do domów, po nabożeństwie, — zaś *Benedicamus Domino* było w tych mszach, w których nie było *Gloria*, — i dawniej było upomnieniem dla wiernych, by jeszcze się zatrzymali w kościele na śpiewaniu brewjarza (Seksty, wzgl. Nony). Melodja *Ite, Missa est*, jest prawie zawsze ta sama co *Kyrie*, w ten sposób śpiew zamyka Najśw. Ofiarę.

Objaśnienia o sposobie śpiewania jak i wstęp o znaczeniu chorału w liturgji oraz wskazówki tyczące wymowy łacińskiej są powtórzone na początku prawie każdego zeszyciku.

Zeszyt 2. Missa infra annum (w Graduale watyk. nr. XI) i Credo I. To *Credo* w tonie autentycznym, jeśli jest śpiewane przez wszystkich w kościele, jest czemś naprawdę imponującem, porywającem i ku górze podnoszącem. Jakaś siła i majestat duchowy tkwią w tej melodji, tak zgrabnie, do słów wyznania wiary dostosowanej.

Zeszyt 3. Msza niedzielna na Adwent i W. Post (w graduale wat. nr. XVII) i Credo I. Uwagi, objaśnienia jak w poprzednim zeszycie.

Zeszyt 4. Śpiewy na W. Tydzień (kilka antyfon łatwiejszych, sylabicznych z niedzieli Palmowej, na W. Czwartek „*Christus factus est*, (graduał), z W. Piątku przy adoracji Krzyża i odpowiedzi przy *Improperia*, a z W. Soboty niektóre odpowiedzi, litanja do WW. ŚŚ. i Nieszpory według mszału. — Z. 5. Msza wielkanocna, (w graduale watyk. nr. I) i Credo I. — Nowością nazwać można zeszyt 9-ty, bo podaje do śpiewu niedzielną Kompletę po łacinie i niemiecku. (Str. 56, z uwagą na str. 55, że akompanjament do Komplety jest do nabycia u Pusteta-Regensburg, ułożony przez J. Frei'a, str. 40, cena koło RM. 4.50). Na początku zeszytu pouczenie o śpiewaniu Komplety w chórze, o psalmodji, o trojakich pauzach przy śpiewie; podany jest także zewnętrzny układ Komplety z uwzględnieniem treści zawartej w psalmach. Resp. *In manus Tuas*, oraz melodje hymnu *Te lucis*, podane według czasów liturgicznych. Zeszyty: 6 Asperges, Vidi aquam i odpowiedzi mszalne, 7 Msza żałobna z *Libera me, Domine*.

P. Bonifatius Gatterdam O. S. B. Kurzgefasste Einführung in den Choral 8⁰. str. 32. Grüssau, Verlag für Liturgik.

Dla tych, co nie mają czasu zagłębiać się w studjach nad chorałem, jego sposobem wykonania, przeznaczona jest powyższa książeczka, bo podaje wiadomości najpotrzebniejsze o nutach gregorjańskich, ich znakach, i t. d. Bardzo ważny jest wstęp o wykonaniu chorału i rytmie, bo praktyczny i oparty na doświadczeniu.

V. Goller, Orgelbegleitung zu den Choralgesängen für das Volk, 8⁰. str. 56. Grüssau 1930. Verlag für Liturgik. ½ płótno RM. 4,50.

Zawiera akompanjament do gryszowskich zeszytów śpiewu gregoriańskiego dla ludu, czyli *Asperges, Vidi aquam*, 7 Mszy z Kyriale Vaticanum (nr. 1, 8, 9, 11, 15, 18), 2 Credo, odpowiedzi mszalne i 2 *Tantum ergo.*

W klasztorach, zgromadzeniach żeńskich i w seminarjach duch. powyższy zeszyt powinien się znaleźć w ręku każdego śpiewaka czy uczącego śpiewu. *X. M. K.*

W NASZYCH KOŚCIOŁACH.

C. d. n.

W pewnym kościele daje instrukcje Ks. katecheta organiście, jak ten ma akompanjować w czasie Mszy św. szkolnej przy śpiewie dzieci; gdzie ma przestać grać, by z dziećmi można odmówić stosowne do poszczególnych części Mszy św., modlitwy. Niezadowolony z tych wskazówek, jako ukrócających wszechwładne jego panowanie na chórze w czasie cichej Mszy św., — oświadcza, że na drugą niedzielę wcale nie będą dzieci mogły śpiewać i modlitw wspólnie odmawiać, „bo ja będę miał próbę kwartetu śpiewaków o tej godzinie na chórze, gdyż potem na sumie mają wystąpić ze śpiewem“...

A więc Msza św. szkolna ma być przeznaczona na próbę ze śpiewakami. Na szczęście roztropny katecheta wiedział, jak postąpić w tym wypadku, i proba się nie odbyła.

Niestety często zdarza się, że na jednej Mszy św. robi się próbne występy ze śpiewakami, by na drugiej się popisać. .

Wchodzę do kościoła bogato wyposażonego we wszystko, a przed Sanctissimum kopci, literalnie kopci naftowa lampka.

Kanon 1271 wyraźnie nakazuje, by przed Sanctissimum przynajmniej jedna paliła się lampa, napełniona oliwą, lub woskiem, — a tam gdzie o oliwę trudno, może ordynarjusz pozwolić na użycie do lampy tłuszczu innego, ale o ile możności roślinnego [1]). W czasie wojny zezwolono na naftę [2]) — lecz pozwolnie to odwołanem zostało. Czy więc koszt 3 zł. 80 gr. za kg. oliwy przenosi siły finansowe kasy kościelnej.

Zaglądnijmy wkońcu do kaplic w miejscach klimatycznych, cóż tam zobaczymy — sześć lub więcej ołtarzy — przy każdym kapłan odprawiający bez ministranta lub z jednym wspólnym. Wszyscy mówią *„Pan z Wami“*, a biedny ministrant wszystkim odpowiada: *Et cum spiritu tuo*, a tu odwrotnie być winno w tym wypadku — *Pan z Tobą* a odpowiedź brzmieć winna: *„i z duchami waszymi“*... Tu snuć można głęboko sięgające refleksje. — Pewna osoba, obserwując odprawiających równocześnie przy wszystkich ołtarzach kapłanów dowcipnie wyraziła się, a coby to było, gdyby ci sami ubrali się w kapy i równocześnie do wszystkich ołtarzy wyszli z celebrą nieszporów, wtedy widzieliby może pewną niewłaściwość? A czy przy

[1]) Tak wyraźnie poleca kan. 1271.

[2]) Tylko Austrja i Niemcy na czas 1914—1918 nie mogły dostać oliwy czy innego tłuszczu organicznego, dlatego Kongregacja Obrz. zmuszona była tolerować naftę albo światło elektryczne.

odprawianiu św. Ofiary w kaplicach ciasnych, gdzie ołtarz przy ołtarzu, nie widzimy tego...

W innym kościele zamawiają nabożeństwo żałobne (Msza pogrzebowa absente corpore), z wyraźnem zastrzeżeniem, że Msza ma być cicha... Nabożeństwo się odprawia, katafalk, mnóstwo zieleni, światła, przy ołtarzu kwiaty, zieleń, światło, na chórze — i o to chodziło — wspaniały koncert skrzypcowy, głosowy, a więc chór był ważniejszy. Może się obawiano, że kapłan swoim, może niezbyt jeszcze wyrobionym głosem, będzie przeszkadzał w szukaniu odpowiednich nastrojów. Czy tu wszystko w porządku?...

Szkolna Msza, niebardzo szczęśliwe wyrażenie, lecz powszechnie używane, ale jeszcze słyszałem inne określenie „Msza arystokratyczna". A cóż znowu? Było to tak... Kaplica zakładu naukowego zajęta została wraz z gmachem na szpital. Ks. katecheta starać się musiał o miejsce na nabożeństwa szkolne i prosi przełożonej jednego klasztoru, gdzie był kościółek odpowiedni, o pozwolenie na odprawienie nabożeństwa dla młodzieży szkolnej o godzinie 8-mej. Usłyszał odpowiedź odmowną. A dlaczego? Czy zajęty o tej godzinie kościół? Słyszy: — „nie, ale o godz. 9-tej jest „Msza arystokratyczna", to powietrze byłoby na tę Mszę w kościele nieznośne". Chciała powiedzieć, że wyższe sfery przyjdą na Mszę o 9-tej i będą narzekały na zaduch w kościele. Oto ważny powód do odmowy..

P. Stenta.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Jakie są najnowsze przepisy o przechowywaniu Najśw. Sakramentu?

Tak przynajmniej od r. 1900 przepisy o przechowaniu Najśw. Sakramentu, jeżeli chodzi o całkiem nowe, nie są zbyt liczne. Co się znajduje w kodeksie prawa kanonicznego, jest oparte na dawniejszych rozporządzeniach.

Cel przechowywania. Dla Komunji wiernych poza Mszą św. i Komunji chorych (Kan. 1270); celem adoracji Najśw. Sakramentu czy w zamkiętem tabernakulum czy też podczas wystawienia w monstrancji lub puszce (kan. 1266, SRC. 14 maja 1889 ad 3; 15 listopada 1890, ad 1, por. kan. 1272—73, 125; 592). Dlatego kościoły ze Sanctissimum powinny być otwarte przynajmniej przez godzinę dziennie, by wierni mogli odwiedzać Najśw. Sakrament; tyczy to głównie kościołów parafjalnych (kan. 1266). Jak należy przechowywać i strzec Najśw. Sakramentu, o tem w kan. 1265, § 1 i następne.

Miejsce przechowywania. Tu trzeba uwzględnić potrójne znaczenie „miejsca": kościół, tabernakulum i naczynie.

1) Jeżeli chodzi o same kościoły i kaplice, to kodeks kan. wymaga, by ktoś był, coby miał staranie o Najśw. Sakrament, a więc: o światło w lampie wiecznej, odnawianie postaci, ozdoba ołtarza; tego zwykle tylko kapłan może się podjąć, i drugi warunek stawiany przez kodeks, to żeby

przynajmniej raz w tygodniu była odprawiana Msza św., tam, gdzie się przchowuje Najśw. Sakrament [1].

2) Eucharystja musi być przechowywana: we wszystkich kościołach katedralnych (tu można podciągnąć kościoły opackie, prałutury z własnem terytorjum, kościoły wikarjatów i prefektur apostolskich), we wszystkich kościołach parafjalnych (tak zwyczajnych jak misyjnych i w kościołach zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, wyjętych (religiosi exempti) [2]. Kościoły filjalne, gdzie jest samodzielny duszpasterz (nie proboszcz), również muszą mieć Sanctissimum [3].

3. Eucharystja może być przechowywana, ale za zezwoleniem miejscowego ordynarjusza: w kolegjackich kościołach, w kaplicach głównych (publicznych czy półpublicznych) domu, należącego do pobożnego stowarzyszenia lub zgromadzenia zakonnego, albo kolegjum, gdzie kierownictwo należy czy do zakonnych czy do świeckich duchownych [4].

4) Dla innych kościołów lub kaplic musi być osobne pozwolenie Stolicy Apostolskiej; w szczegółowym wypadku może i biskup z ważnej przyczyny zezwolić na przechowanie Sanctissimum, lecz na pewien czas a nie na stałe.

5) W prywatnych domach nie wolno mieć Najśw. Sakramentu ani też nosić przy sobie w podróży.

Są wypadki, gdzie w wielkim domu zakonnym jest kilka oratorjów i to prócz kościoła przynależnego, tam stosuje się kanon 1267. Jeżeli w jednym budynku jest kilka zgromadzeń, każde z własną kaplicą, to uważa się je za osobne, samodzielne domy, a wtedy każdy ma u siebie Sanctissimum. Za klauzurą lub w chórze nie wolno również przechowywać Sanctissimum.

II. 1) Ołtarz przechowywania Sanctissimum. Musi być w ołtarzu przechowywana Eucharystja, na jednym, a nie na dwu równocześnie w tym samym kościele, chyba, że na czas jakiejś ceremonji można albo musi się mieć Najśw. Sakrament na dwu ołtarzach, np. wystawienie przy jednym, a Komunja przy drugim. Ołtarz musi być ozdobiony, wpadający w oczy odwiedzającym kościół, a zatem z reguły wielki, główny ołtarz na to przeznaczony, chyba, że 2) inny boczny ołtarz wygodniejszy lub ozdobniejszy jest, abo 3) przepisy liturgiczne wymagają przechowywania w bocznym a nie głównym ołtarzu (trzy dni ostatnie W. Tygodnia; kościoły katedralne, kolegjaty lub klasztorne, gdzie śpiewa się oficjum w chórze, tam Sanctissimum nie znajduje się w głównym ołtarzu).

4) Musi być w tabernakulum. (Przepisy o tabernakulum są w kodeksie dosyć szczegółowe: por. kan. 1269, o konopeum, zob. Decr. SRC., n. 3035 ad 10, 3150, 3456, 3520); klucz do tabernakulum służy tylko kapłanowi do dyspozycji i przechować go należy starannie, nie może się znajdować u kościelnego lub zakrystjanki zakonnicy.

6) Naczynia na przechowanie Najśw. Sakramentu. Tu należą puszka i monstrancja (pyxis, ostensorium), o czem w kanonach 1270 i 274. (O wystawieniu, o lampie wiecznej będzie osobno rozprawa).

[1]) can. 1265, § 1; 1272. [2]) can. 1265, § 1, n. 1.

[3]) Ekspozytury, kapelanje, gdzie wogóle jest duszpasterstwo, tam według kan. 216 jest „kościół parafjalny". [4]) can. 1265, § 1, n. 2.

Jeżeli chodzi o przepisy tyczące Najśw. Sakramentu, a wydane przez SRC. po 1900 roku, to jest ich dosyć wiele, lecz odnoszą się raczej do kultu Eucharystji (wystawienia, adoracji, por. Decr. 4058 ad 1, 2; 4059 ad 2; 4077 ad 1, 2, 6, 9; 4081 ad 7; 4096 ad 7, 8; 4120 ad 7; 4141 ad 7; 4179 ad 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7; 4180 ad 2; 4194 ad 10; (4271 ad 5); 4198 ad 10; 4202 ad 1, 2; 4213 ad 2; 4224; 4235 ad 8 (3537 ad 3); 4257 ad 3, 4; 4268 ad 4, 5, 8, 11) [5]).

Po dalsze szczegóły odsyłamy do: komentarzy do kodeksu, np. Dr. M. Leitner, Handbuch des kath. Kirchenrechts, Fünfte Lieferung de locis sacris, cultus divinus, str. 450 nast., zwłaszcza str. 463-470, wyd. z r. 1927. L. Hébert, Leçons de Liturgie à l'usage des Séminaires, Paris 1923, I, 272-278; R. P. J. Haegy, Manuel de Liturgie et Cérémonial, Paris 1925, I., 45—50. Zresztą każdy podręcznik rubryk czy ceremonji zawiera zebrane przepisy tyczące przechowywania Najśw. Sakramentu.

GDZIE LEŻY CIAŁO ŚW. BENEDYKTA.

Ukazał się w ubiegłym roku w zbiorze „Texte und Arbeiten“ wydawanym przez benedyktyńskie opactwo w Beuron (Hohenzollern) zeszyt 15-18 p. t. „Palimpsesttexte des Cod. lat. Monacensis 6333“. Całość rozpada się na: I. Die benediktinischen Texte von P. E. Munding, OSB. II. Die liturgischen Texte von P. A. Dold, OSB. — i dodatek: Die Schriftzitate der Regula S. Benedicti von P. Dr. P. Volk, OSB. XVI. + 333 stron i 11 ilustracyj w tekście, 1930. 8°. brosz. M. niem. 20.

Zwolenników Zakonu św. Benedykta oraz czcicieli tego świętego zaciekawi pierwsza część powyższej książki. Gruntowna i sumienna praca O. Emanuela Munding'a przyniosła rozwiązanie sporu już tysiąc lat prowadzonego o miejsce i czas przeniesienia ciała św. Benedykta. „Translatio corporis S. Benedicti in Franciam“, ten tekst teraz opracowany przez O. E. Munding rzucił dużo światła na kwestję, gdzie właściwie spoczywa ciało św. Benedykta. Dotąd znano z Mabillon'a święto-emmerański druk z opisem translacji św. Benedykta, ale oryginalnego rękopisu nie znano. Dopiero teraz odkryty rękopis Clm 6333, który pochodzi z końca VIII. wieku i był w klasztorze w Reichenau. Oto wykazał O. Munding, że święte szczątki tak św. Benedykta jak i Scholastyki, po zburzeniu Monte Cassino przez Langobardów były długo w ukryciu bez czci.

W latach 672-74 zostały przeniesione do francuskiego opactwa we Fleury, gdzie wśród różnych zmian losu — dotąd spoczywają. W okresie wielkiej czci dla relikwij, porozdawano różnym klaszorom po cząstce z ciała św. Zakonodawcy, i dla Monte Cassino dostała się dość znaczna relikwja koło r. 757. Fleury nad Loire'ą (dziś parafja) przechowuje faktycznie ciało św. Benedykta. Należałoby się starać o to, by wróciło do kolebki Zakonu, na Monte Cassino. *(Bened. Monatschrift XII. [1930] 11-12, str. 535-36).*

[5]) Por. Decreta authentica Congregationis Sacrorum Rituum, vol. VI (Appendix I) ab anno 1900 num. 4052 ad annum 1911 num. 4284. Romae, 1912, str. 149—151. Appendix II ab anno 1912 num. 4285 usque ad annum 1926 num. 4404.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Dr. Rich. Stapper, Prof. teol. w Münster, *Katholische Liturgik*. Jako podręcznik dla profesorów liturgiki i dla uczniów. 5 i 6 wydanie powiększone. 8⁰, str. VIII, 314, z fotografjami. Münster i W. 1931. Aschendorff. Brosz. RM. 7,45; opr. RM 8,95.

O znakomitej tej książce Ks. Dr. Stapper'a świadczy już to, że w tak krótkim czasie doczekała się 6 wydania. Benedyktyn, O. Atanazy Wintersig w „Jahrbuch für Liturgiewissenschaft" 2 rocz. str. 114 tak pisze: „Podręcznik Ks. Stappera podaje doskonały całokształt liturgji katolickiej, jest nadzwyczaj przejrzysty, a przy małym stosunkowo rozmiarze tak wszechstronny, że po książce Thalhofer — Eisenhofer'a jest to pierwszorzędny podręcznik liturgiki na ziemiach niemieckich".

Poprzednie wydanie miało tytuł: *Grundriss der Liturgik*", obecne, nowe: „*Katholische Liturgik*" różni się od tamtego większym formatem, objętością i treścią. Ks. Stapper staje na stanowisku dzisiejszego ruchu liturgicznego, który w dziejowym rozwoju kultu Boga, widzi nietylko formę zewnętrzną i estetyczną, lecz sięga do głębin, do wnętrza istotnych wartości liturgji. Dlatego też w tem wydaniu obszerniej ujęto stosunek i łączność liturgji z kapłaństwem Chrystusowem. Uwzględnił też w należyty spoosób różne formy prywatnego nabożeństwa i pobożności ludowej.

Przy każdej kwestji liturgicznej, rozbieranej zwięźle, lecz ściśle naukowo, podana jest zawsze lituratura najnowsza. Profesorom liturgiki po seminarjach duchownych, samym klerykom czy kapłanom już dawno wyswięconym, książka ta oddać może nieocenione usługi.

Ks. Dr. M. Kordel.

Kirsch, Dr. Johann Peter, *Kirchengeschichte*. Unter Mitwirkung von Andreas Bigelmair, Josef Greven und Andreas Veit heraugegeben. gr. 8⁰ Freiburg im Breisgau, Herder.

Erster Band, *Die Kirche in der antiken griechisch-römischen Kulturwelt*. (XX i 876) 1930. 25,50 M.; w płótno 30 M.

Od chwili ukazania się tej najnowszej „Historji Kościoła na tle klasycznej kultury grecko-rzymskiej" upłynęło zaledwie kilka miesięcy, a już oczy wszystkich zainteresowanych zwracają się ku niej, jakby ku gwieździe pierwszej wielkości na niebie katolickiej historjografji kościelnej. Ale bo też dużo przemawia za tem, że ta książka w wielkiej mierze zdoła zaspokoić słuszne oczekiwania wielu, którzy odczuwali brak gruntownego przedstawienia dziejów Kościoła w ich najciekawszym bezsprzecznie okresie, przedstawienia takiego, któreby,, nie przestając być podręcznikiem, było równocześnie czemś więcej aniżeli tylko podręcznikiem w potocznem tego słowa znaczeniu.

W rzeczy samej „Dzieje Kościoła" Ks. Prałata Kirsch'a jednoczą w sobie nader szczęśliwie obydwa pierwiastki: podręcznikowy ze ściśle źró-

dłowo-naukowym. Jeżeli ma się je porównać ze znanemi dotąd opracowaniami starożytnych dziejów Kościoła, to na korzyść t e g o dzieła przemawia stanowczo jego faktura: Autor materjał podzielił na części w ten sposób, żeby czytelnik dowiedział się o genetycznym rozwoju życia Kościoła, a równocześnie mógł sobie odtworzyć zwarty obraz tego życia. Najbardziej bowiem znamienną cechą książki Ks. Prałata Kircha jest to, że — w przeciwieństwie do zdawkowych opracowań podręcznikowych — głównie chodzi mu o zobrazowanie całokształtu właśnie tego ż y c i a Kościoła, a nie tylko np. o dzieje herezyj lub soborów. Nie znaczyło to jednak, jakoby n. p. herezje były przedstawione pobieżnie. Nie. Ale także ich dzieje muszą służyć głównemu celowi Autora, którym jest pouczenie czytelnika o tem, jak się w s z y s t k o działo w Kościele, jak jedne zjawiska nietylko występowały i następowały po drugich, lecz także jak jedne drugie wywoływały, zazębiały się wzajemnie i splatały między sobą.

Że przy takich metodycznych założeniach niemało miejsca i uwagi poświęcił Autor także rozwojowi liturgji (w najszerszem tego słowa znaczeniu), rozumie się samo przez się. Stąd też pochodzi wielkie zainteresowanie, z jakiem ta cenna książka spotyka się u tych, którzy się zajmują sprawami liturgicznemi Znajdą oni tutaj jasno i przejrzyście wyłożony rozwój życia liturgicznego (ośmnaście obszernych rozdziałów poświęcono ściśle liturgicznym zagadnieniom), a nadto w przebogatym dodatku bibljograficznym (obejmującym w drobnym druku 85 stron, czyli prawie 1/10 całego dzieła) zarejestrowaną najskrupulatniej ważniejszą literaturę tego przedmiotu.

Wogóle ten dodatek bibljograficzny uważam za jedną z najcenniejszych stron tej wielkiej historji Kościoła starożytnego.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

K s. B r o n i s ł a w G ł a d y s z, *Dogmatyczne teksty w poetyckich utworach Seduliusa.* Studjum z historji dogmatów V w. (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Teologicznej, tom I, zeszyt 4). 8°, str. 120 + 2 nlb. Poznań 1930. Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Autor już od paru lat pracuje nad pismami poetycznemi Seduljusa, chrześcijańskiego poety z czasów cesarzy Teodozjusza II (408-450) i Walentyniana III (425-455). I z tych studjów nad rytmiką w poezji tego pisarza, wynikła powyższa rozprawa dogmatyczno-historyczna. Wartość naukową można ocenić z układu treści oraz ze skrupulatnego opanowania literatury z tej dziedziny. O Seduljuszu nie wiele się wie u nas, a przecież napisał parę hymnów, z których np. na Boże Narodzenie: *A solis ortus cardine* znajduje się w brewjarzu, potem t. z. obecedarjusz, „*Carmen paschale*“, i mniejszą elegję o życiu Chrystusa Pana.

Dotąd jednak wszyscy uczeni badający pisma Seduljusza, z małymi wyjątkami, zajmowali się tylko stroną literacko-historyczną i filologiczną. Ks. Gładysz w niniejszej rozprawie stawia sobie za główny cel dogmatykę w pismach tego autora, który nosi tytuł „poëta christianissimus“. Najcie-

kawszą jest Marjologja Seduljusowa, a to ze względu na współczesne spory chrystologiczne i orzeczenia efeskiego soboru o Boskiem macierzyństwie N. Marji Panny (str. 62-69), co zresztą znalazło odbicie w brewjarzu i mszale rzymskim.

K.

Sac. A. Tamborini, *Il pensiero della Chiesa Milanese al concilio di Efeso.* (Ambrosius, VII [1931], 5, str. 121—127).

Autor przedstawia, jaką rolę odegrał kościół medjolański w wyświetleniu i obronie dogmatu o bóstwie Chrystusa i boskiem macierzyństwie N. M. Panny. Kilkadziesiąt lat przed soborem w Efezie, św. Ambroży i jego następca św. Martynian, zwalczali już te błędy, które potem Nestorjusz tak namiętnie rozszerzał, nawet po Italji. Spostrzegli to biskupi italscy i zaraz postarali się o zbadanie tej sprawy. Pap. Celestyn, w sierpniu 430 r. zwołuje synod do Rzymu, gdzie na obronę boskiego macierzyństwa Marji przytacza hymn, jaki kazał śpiewać ludowi św. Ambroży, wtedy już nieżyjący. Według Arnobiusa Młodszego *(Conflictus de Deo uno et trino*, II, cap. XIII. Migne PL, 53,298) pierwsza zwrotka tak brzmi:

„Veni, redemptor gentium, ostende partum Virginis, miretur omne saeculum, talis decet partus Deum.

Pamiętnik I-szej Konferencji kapłańskiej w sprawie Unji kościelnej w Pińsku 23-24 kwietnia 1930 roku. 8°, str. 128 + 4 nlb. Pińsk b. r. (1931). Drukarnia Diecezjalna.

W dniach 23 i 24 kwietnia 1930 r. odbyła się w Pińsku konferencja w sprawach misji katolickiej wśród prawosławnych. Inicjatorem i organizatorem, jakoteż redaktorem „Pamiętnika" tejże konferencji był Ks. Dr. Kaz. Kułak, profesor seminarjum pińskiego oraz Dyrektor Wydziału Wschodniego. Wygłoszono coś 7 referatów na tematy przeważnie historyczno-dogmatyczno-liturgiczne, z uwzględnieniem zagadnień tyczących głównie Unji. Dwa referaty, więcej na tle liturgji wschodniej w odniesieniu do nawracających się na katolicyzm, wypowiedziane były:

1) O. Dąbrowski, T. J., *Co przemawia dzisiaj za przyjęciem rosyjskiej* (synodalnej) *formy obrządku dla nawracających się prawosławnych.*

2) Ks. Zenon Kałeniuk, *Galicyjska forma obrządku grecko-słowiańskiego. Co przemawia za przyjęciem jej dla nawracających się obecnie prawosławnych?* (str. 101-109). Liturgicznie bardzo ciekawy korreferat dla tych, co chcą bliżej poznać różnicę między obrządkiem grecko-słowiańskim katolickim w b. Galicji,a obrządkiem prawosławno-rosyjskim. (Ubiór duchowieństwa w życiu prywatnem i w cerkwi przy liturgji. Cerkiew i sprzęty cerkiewne. Różnica w odprawianiu liturgji). Z tego pobieżnego szkicu widać, że między tymi obrządkami jest przeszło 100 różnic, nierównej wartości i doniosłości.

M. K.

B e r t r a m A d o l f, kardynał, arbp. wrocławski, *Charismen priesterlicher Gesinnung und Arbeit.* Szkice i urywki z przemówień na czas rekolekcyj. 8⁰, str. X i 196. Freiburg i Br. 1931. Herder. Cena RM. 3,80, w płótno RM. 4,80.

Kardynał, Adolf Bertram, arcybiskup wrocławski znany jest szeroko ze swych pism ascetycznych, tem szczególnie zasługujących na wzmiankę, że w nich głęboka i dogmatyczna treść łączy się z serdecznym i uczuciowym polotem myśli. Niniejsze „Szkice i urywki" stanowią perłę istotną, bo zrodziły się w chwilach uroczystego nastroju i podniesienia duchowego przy udzielaniu święceń, gdy przemawiał do kandydatów stanu duchownego. W 119 krótkich rozdziałach przebija się bogactwo tematów, gorliwość i mądrość nietylko głębokiego myśliciela i uczonego biskupa, lecz gorliwego i szczerze pobożnego pasterza. To kłosy z 25-letniej pracy z pastorałem w ręce w ważnych chwilach spełnianego urzędu biskupiego.

M. K.

Kirchenkunst, Oesterreichische Zeitschrift für Pflege religiöser Kunst im Auftrag der österreichischen Leo-Geselschaft hrsg von Anselm Weissenhofer, Kunst-Verlang Wolfrum. Wien I, Augustinerstrasse 10. Prenumerata roczna S. 8, RM. 5.

Treść zeszytu I-ego (1931), III. Jahrg. — O t t o R a i n e r, Das Haimburger Fastentuch. — R. W i e b e l, Das Andachtsbild. — J. M i n i c h t h a l e r, Katechetische Bildbetrachtung mit besonderer Berücksichtigung der Werke zeitgenössischer Künstler. — J. G. K ö l l y, Die religiöse Erlebniskunst Hans Maurachers. — K. B o c k, Zur Geschichte der Kirche in Bernhardsthal. — Buchbesprechungen.

K s. M. B e s s o d e s, *Saint Roch.* Histoire et Légendes. 8⁰, str. VII + 168. Torino 1931. Marietti. Cena br. lir 8.

Często jeszcze spotyka się figury św. Rocha przy bramach miast, przed dawnymi szpitalami, to na rozstajnych drogach. Patron w walce ze zaraźliwemi chorobami, znany i czczony bardzo w średniowieczu, ur. około 1295 r. a um. 1327 w Montpellier. Dziwna postać.

D r. G. C o c c h i, C. M., *Commentarium in Codicem Iuris Canonici* ad usum scholarum Liber II. *De Personis,* pars I. sect. II. de clericis in specie, ed III. recognita. 8⁰, str. VIII+480. Marietti, Turyn 1931. Cena br. lir 14.

Jasno i przejrzyście objaśnia autor kan. 218-486. Książka w formie komentarza dla alumnów seminarjów duchownych a zwłaszcza dla studentów prawa kościelnego. Całość, gdy się ukaże, będzie pewnego rodzaju małą encyklopedją prawa kościelnego do codziennego użytku czy w kancelarji parafjalnej czy Kurji biskupiej.

Elans d'Amour envers Notre Seigneur au Saint Sacrement. Traduction de l'Italien par Lucie Leborgne-Arvet. Beau petit-livre in 32, 1931, pag. 204, caractères bien lisibles et quadre rouge à chaque page. Frs. 2. Brochè: 10 exempl. Frs. 15. Marietti, via Legnano, 23 — Torino (118).

Jest to zbiorek krótkich rozmyślań i westchnień przed Najśw. Sakramentem. Choć tak dużo na powyższy temat napisano, jednak jest potrzebą dusz wynurzać swe uczucia przed Boskiem Mistrzem w tabernakulum, jeżeli powyższa książeczka tak wielkiem cieszy się uznaniem.

P. Pius, *Litterae Encyclicae de matrimonio christiano spectatis praesentibus familiae et societatis condicionibus, necessitatibus, erroribus, vitiis.* (31 grudnia 1930: „Casti connubii"). Wydanie autoryzowane, tekst łacińsko-niemiecki, 8⁰, str. 116. Cena RM. 2. Herder, Freiburg in Br. 1931.

Wydawca Herder jak dotąd przy każdej papieskiej encyklice tak i tu podał na pierwszej stronie (lewej) tekst łaciński z odpowiedniemi podziałami, zaś na przeciwległej (prawej) tłumaczenie niemieckie, podzielone na ustępy ponumerowane z krótkimi napisami na marginesie, co ułatwia odszukanie danego miejsca oraz ujęcie treści przy czytaniu.

M. K.

X. Dr. Karol Wilk: *Św. Antoni z Padwy.* Jego życie, twórczość i chwała pośmiertna. — Lwów, Tow. Bibljoteka Religijna" 1931. Stron 200 i 7 ilustracyj. Cena 3 zł.

Pracę swoją o św. Antonim oparł na zachowanych do dzisiaj zapiskach o życiu Świętego, pisanych za jego życia lub niedługo po jego śmierci. Na podstawie tych zapisków stara się on odtworzyć postać świętego, jego młodość, życie klasztorne, pracę publiczną i chwałę pośmiertną.

Ułomki z życia O. Wenantego Katarzyńca, Franciszkanina, zebrane przez ś. p. O. Alfonsa Kolbe, str. 128. Cena 1 zł. Nabywać można w Wydawnictwie „Rycerza Niepokalanej", OO. Franciszkanie Niepokalanów, p. Teresin Soch. (Wr.).

Za zezwoleniem władzy duchownej.

---

edaktor naczelny ks. Dr Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam ależy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

---

dbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.